Nr 111. Kraków 17 Maja — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni poświąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE		POCZTĄ (w państwie Austryackiem).	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 35 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 5 centów, za następne po 3 centów. Do każdego obwieszczenia należy 30 centów za opłatę stępiową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny franko do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nieprzyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków 16 maja.

Mija właśnie dzisiaj cztery miesiące jak rozpoczęło się powstanie w Królestwie Polskiem przeciw rządowi rosyjskiemu, w dniu 16 stycznia, czynnym oporem przeciw strasznej proskrypcyi. Aby stłumić to powstanie narodu bezbronnego lecz zdeterminowanego wywalczyć wolność lub zginąć, rząd moskiewski użył wszelkich środków przemocy, represyi, terroryzmu, wyczerpał zasoby swojego mongolskiego okrucieństwa i fałszu bizantyjskiego, wprowadził w bój całą swoją armię, nie cofał się przed żadnym krokiem burzącym i rewolucyjnym; lecz rozszerzającego się powstania nie zdołał ani zalać potokami krwi polskiej i swego żołnierstwa, ani zasypać popiołem wiosek polskich i gruzami miast zburzonych. Wszelka broń jaką gorączkowo chwytał rząd moskiewski, kruszyła się o odkryte piersi powstającego narodu, bo niemogła złamać zbudzonej nieśmiertelnej jego duszy; a każdego przyglądającego się tej walce zadziwia nietylko energia Polski rzucającej się do boju z gołemi rękami, lecz więcej jeszcze dziwi bezsilność względem niej owego okutego żelazem caratu rosyjskiego.

W miarę jak przedłużała się ta walka bezbronnego prawa z uzbrojoną przemocą, walka toczona z jednej strony poświęceniem i bohaterstwem, z drugiej barbarzyństwem, okrucieństwem i fałszem, przypatrujące się jej narody Europy ucywilizowanej uczuwały coraz większą sympatyę dla Polski dobijającej się niepodległości, a coraz silniej oburzały się przeciw mordom, okrucieństwom i ciemięztwu rządu rosyjskiego. Tę sympatyę i oburzenie wyrażały coraz jawniej ludy europejskie, a wszystkie organa opinii publicznej, od Londynu i Sztokholmu, do Wiednia i Lisbony — wyjąwszy tylko niektórych płatnych przez Moskwę lub nizkiemi powodowanych interesem — wołały, iż państwa europejskie nie mogą z założonemi rękami przypatrywać się tej walce, i wzywały o interwencyę dyplomatyczną i zbrojną. Wistocie rządy niektórych państw zaczęły przygotowywać się do pierwszej.

Moskwa widząc, że jeden rodzaj oręża, przemoc i okrucieństwo, nie może pokonać powstania i zasłonić ją przed gromadzącą się burzą, udała się do drugiej swojej zbrojowni, do zbrojowni fałszu, i zawołała: oto już pokonywam powstanie, a im prędzej je pokonam, tem prędzej będę miała sposobność okazać moją wspaniałomyślność, obdarzyć zwyciężonych łaskami, nie ubliżając mojej powadze. Mniemała ona, że tem słowem fałszu nietylko złudzi Europę, lecz może nawet rzuci niezgodę w łono walczącego narodu polskiego, uwiedzie niejednego Polaka przerażonego strasznemi scenami mordów i pożogi jakich dopuszczała się armia rosyjska, a których rząd rosyjski nie wstrzymał, lecz przeciwnie obok tych słów łaskawych, natężyć polecił. Lecz jak przemoc tak i fałsz rosyjski okazał się bezsilnym orężem przeciw powstającemu narodowi, który z stoletniego doświadczenia znał dobrze znaczenie łaski rosyjskiej dla Polski; narody zaś europejskie nowy przykład tej łaski ujrzawszy, nauczyły się ją jeszcze lepiej oceniać. Polacy podwoili zapał w walce, a głos oburzenia ludów europejskich na postępowanie rosyjskie i współczucie dla Polski wzmogły się jeszcze. Rządy trzech mocarstw uczyniły wreszcie pierwszy krok dyplomatycznej interwencyi, posełając trzy noty do Petersburga.

W owej chwili rząd moskiewski, przestraszony postępem powstania i współczuciem dla niego całej Europy, sięgnął do swej zbrojowni fałszu po drugi oręż i ogłosił ową złudną i oburzającą prawie amnestyę, którą głosząc nie zmienił w niczem postępowania swego, mordował dalej i więził, nie wypuścił żadnego z tysięcy więźni w jego mocy będących. Mniemał znów, że tą fałszywą amnestyą i zakreślonem dla niej terminem zyska czas do stłumienia powstania, zachwieje ducha w słabszych Polakach, a odwróci coraz groźniejsze oburzenie narodów europejskich. Znów się jednak sam zawiódł na potędze swego fałszu: opóźnił może nieco dalsze kroki dyplomatycznej interwencyi, na której zresztą skuteczność mało kto liczy, ale nie oszukał narodów europejskich, a tem mniej nie uwiódł nikogo w walczącym narodzie polskim, któreto uwiedzenie było tem trudniejsze, że czyny rządu rosyjskiego były zupełnie sprzeczne z jego słowami amnestyi. Jakoż nikt nie złożył broni, nikt nie zażądał łaski; a mimo użycia przeciw powstaniu polskiemu ostatnich zasobów potęgi wojennej caratu, mimo wprowadzenia w bój gwardyi i grenadyerów, mimo krwawych ofiar i klęsk częściowych ponoszonych przez powstanie, wzrosło ono jeszcze i rozszerzyło się do najodleglejszych prowincyj polskich.

Właśnie przed trzema dniami skończył się ten okres łaski moskiewskiej, rozpoczął się zaś okres represyi i gniewu caratu przeciw Polsce; lecz mimo bacznej naszej uwagi, nie możemy dostrzedz różnicy między jednym a drugim okresem, a dzień je przedzielający minął niepostrzeżenie. Bo zaiste łaska moskiewska dla Polski i gniew moskiewski przeciw niej, mają cel jeden: zniszczenie niepodległości polskiej. Owe poprzednie pozorne reformy mające jednoczyć Polskę z Rosyą, dążyły do tego samego celu co dzisiejsze mordy; chciano naród uśpić aby go łatwiej zabić, a taka tylko między jedną a drugą drogą jest różnica, jaka jest między trucizną a żelazem.

Przypatrywały się także bacznie narody europejskie temu okresowi amnestyi rosyjskiej w Polsce i z poglądu tego tem powszechniejsze rodzi się w nich przekonanie, że jedynie orężnej należy użyć interwencyi, jeżeli rzeczywiście chcą przyjść w pomoc Polsce walczącej przeciw despotyzmowi rosyjskiemu. Rozpowszechnia się także między niemi przekonanie, że pokój Europy może być tylko zapewnionym przez postawienie Polski polskiej, mającej w sobie siłę bytu i zupełną niepodległość, a nie przez postawienie owej mary „Polski rosyjskiej“, jak to nazwali reprezentanci francuski i angielski na kongresie wiedeńskim owe Królestwo z Rosyą połączone, a przez traktat 1815 r. utworzone. Przekonanie powyższe podzielają rządy niektórych państw europejskich i z cicha choć coraz wyraźniej gotują się do wojny.

Co się tyczy samego walczącego narodu polskiego, ma on nadzieję, że ucywilizowane państwa europejskie, tak przez wzgląd na swój własny interes jak i przez uczucie sprawiedliwości, ujmą się wreszcie czynnie za prawami jego; jednak tocząc walkę, rachuje jedynie na siebie, stara się z siebie samego wydobyć wszystkie siły do boju, a będąc przekonanym, że naród pragnący być wolnym, nieprzebrane ma w sobie zasoby, ufa, że własną energią i spotęgowanem poświęceniem obronić zdoła swe prawa. Przekonanie to jego widzimy objawiane czynami: wytrwałem utrzymaniem walki w Kongresówce, wzrostem jej na Litwie, Wołyniu i Podolu.

Journal de Saint Petersbourg ogłasza wręczone rządowi rosyjskiemu w sprawie polskiej noty gabinetów: hiszpańskiego, szwedzkiego i włoskiego wraz z odpowiedzią gabinetu petersburskiego na owe depesze. Treść noty hiszpańskiej przesłanej z Madrytu w d. 21 marca przez ministra spraw zagranicznych margr. Miraflores na ręce p. Diaz del Moral hiszpańskiego *chargé d' affaires* w Petersburgu, jak również odpowiedzi na nią księcia Gorczakowa z d. 4go kwietnia (21 marca) podaliśmy już poprzednio w Nrze 19 Dziś zamieszczamy noty: szwedzką i włoską:

Depesza hr. Manderstroem ministra spraw zagranicznych do bar. Wedel-Jarlsberg ministra szwedzkiego i norwegskiego w Petersburgu.

Sztokholm 7 kwietnia 1863 r.

Wiadomości dochodzące z teatru wojny w Polsce zdają się dowodzić pomimo sprzeczności w tychże że władza cesarska bliską jest przywrócenia i że tylko częściowe jeszcze oddziały stawiają jej opór. Powstańcom brak broni i amunicyi i bezwątpienia będzie dla nich prawie niemożebnem brakowi temu zapobiedz. W tym stanie rzeczy, opierając się nietylko na interesie nakazującym nam koniecznie dołożyć wszelkich usiłowań, aby nadać kres sytuacyi, którąby w następstwach swoich mogła zagrozić pokojowi europejskiemu, lecz i na zasadach ludzkości i wspaniałomyślności, któremi jak nam wiadomo, serce J. C. Mości zbyt jest przepełnione aby żywo pragnąć nie miało świtne dać tego dowody, uważamy za obowiązek połączyć się z przedstawieniami uczynionemi już przez inne rządy powołane z tego samego tytułu jak my, do wyrażenia swej opinii celem powstrzymania rozlewu krwi i doprowadzenia do skutku sytuacyi w Polsce, odpowiedniejszej słusznym pragnieniom ludzi roztropnych w tym kraju, których liczba przewyższa niezaprzeczenie o wiele liczbę tych którychby sprawiedliwe reformy zadowolić nie mogły. Jesteśmy pewni ze słowa łaskawości, zapomnienia i nadziei rządu, mogącego zabespieczyć mądrą wolność, wystarczyłyby do przywrócenia zupełnego porządku i spokojności. Nie pozwalamy sobie wskazywać szczegółowiej środków dojścia do tego celu — pod tym względem Francya i W. Brytania wyraziły już swe zdanie — i pewni jesteśmy że J. C. Mość znajdzie w własnych natchnieniach wszystko to co może doprowadzić najpewniej do celu, który jest zapewne przedmiotem jego życzeń.

W tym sensie p. baronie zechcesz wyrażać się mając zaszczyt rozmawiania z księciem Gorczakowem, który upatrywać tylko w tem może wyraz przyjaznego uczucia rządu królewskiego.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Manderstroem.*

Depesza księcia Gorczakowa do p. Daszkowa ministra rosyjskiego w Sztokholmie.

Petersburg 14 kwietnia 1863 r.

P. minister szwedzki i norwegski odczytał mi depeszę hr. Manderstroema odnoszącą się do obaw jakie wznieca w dworze sztokholmskim obecne położenie Polski i wpływu, jaki wywrzeć ono może na spokój Europy.

Hr. Manderstroem oddał sprawiedliwość uczuciom ożywiającym naszego dostojnego Pana, wyrażając przekonanie że J. C. Mość znajdzie w własnem natchnieniu słowa łaskawości i nadziei postępu, mogące położyć kres rozlewowi krwi; przywrócić porządek i spokojność w Królestwie.

Manifest cesarski z d. 31 marca świadczy że ruch w ciągłych podszczeniach z zewnątrz czerpie główne żywioły.

Uczyniliśmy na to uważnemi gabinety, które nam przesłały komunikacye, podobne do tych, jakich nam udzielił minister szwedzki i norwegski.

Znajdziesz pan w załączeniu odpisy równie jak odpowiedzi, jakie na nie przesłałem, z rozkazu dostojnego Pana naszego.

Pragnąc dowieść jaką przywięzujemy wagę do utrzymania stosunków zaufania z dworem sztokholmskim, J. C. Mość upoważnia Pana abyś zakomunikował hrabiemu Manderstroem niniejszą depeszę równie jak allegata.

Przyjmij i t. d.

(podp.) *Książe Gorczakow.*

Depesza wice-hrabiego Venosta, ministra spraw zagranicznych do margrabiego Pepoli ministra włoskiego w Petersburgu.

Turyn 23 kwietnia 1863.

Od wstąpienia na tron N. Cesarza Aleksandra II, Europa towarzyszy życzeniami swemi jego rządowi i szlachetnie przez monarchę tego przedsięwziętemu dziełu dla pomyślności i postępu swego ludu. Reforma obejmująca obszerne kwestye ekonomiczne i socyalne spełnioną została; wyswobodzenie niewolników doszło do skutku bez żadnej z owych niedogodności, jakie mogło było sprowadzić. Na nieszczęście w tej chwili wypadki w Polsce przyćmiły tak szczęśliwe widoki. Europa przeraziła się tem, i niepokoi się zawikłaniami, które ztąd wyniknąć mogą.

Włochy wzięły wielki udział w tem powszechnem wzruszeniu. Opinia publiczna wyrażająca się przez swe organa najbardziej upoważnione wkłada na rząd królewski obowiązek stania się w obec rządu rosyjskiego tłumaczem uczucia Włoch.

Dopełniam tego zadania p. Margrabio! w przekonaniu, że dwór rosyjski ujrzy w komunikacyi, jaką pan masz sobie poleconem uczynić mu, nowy dowód chęci naszej zachowania z nim zawsze stosunków szczerej przyjaźni i zupełnego zaufania. Jeżeli język nasz ma być odpowiednim zasadom, na jakich polega królestwo włoskie, niemniej kierować się będzie owemi uczuciami życzliwości, jakich Rosya dała nam najrzetelniejsze dowody.

Nie pierwszy to raz zamieszania wybuchają w Polsce; liczne powstania, jakie powiodło się zawsze Rosyi pokonać, zakrwawiały z krótkiemi przestankami ten kraj nieszczęśliwy. Ten szereg ruchów ciągle odradzających się i ciągle pokonywanych przewyższającemi siłami, dowodzi według zdania naszego, że honor wojskowy Rosyi nie wymaga nowego tryumfu w tej nierównej walce, dowodzi on zarazem, że problem o którym mowa nie jest jednym z tych, jakie siła jedynie może rozwiązać w sposób radykalny i stanowczy. Cesarz Aleksander przyjmując w swej mądrości system mogący uchylić przyczyny tych przesileń, nabędzie wielkie prawo do wdzięczności Europy, której uspokoi obawy i utrwali pokój. Otwarłby prócz tego dla szlachetnego narodu rosyjskiego nową erę wielkości i sławy.

Racz panie Margrabio wręczyć odpis tej depeszy J. Eks. księciu Gorczakowowi i przyjmij itd.

(podp.) *Venosta.*

Depesza księcia Gorczakowa do hr. Stackelberga, ministra rosyjskiego w Turynie.

Petersburg 19 kwietnia (2 maja) 1863.

Margr. Pepoli wręczył mi z rozkazu rządu swego, odpis depeszy wicebrab. Venosta, którą W. Eks. znajdziesz tu załączoną.

P. Minister włoski spraw zagranicznych wyraża w niej uczucia sympatyi dla reform przedsięwziętych przez naszego dostojnego Pana i chęci zachowania z nami stosunków zaufania i przyjaźni. Lecz zajmowanie się opinii publicznej we Włoszech obecnemi niepokojami w Królestwie Polskiem i przekonanie, iż wypadki te oddziałać mogą na spokój europejski, zmuszają go do wyrażenia zarazem życzeń, aby J. C. Mość w mądrości swej przyjął system mogący uchylić przyczyny tych przesileń.

Nasz Pan dostojny przyjął z radością wyrazy przyjazne, zawarte w depeszy wicebrab. Venosta. Odpowiadają one uczuciom życzliwości jakiej, jak sam potwierdza, Rosya dała Włochom rzetelne dowody.

Co się tyczy życzeń, jakie wyraża z powodu Królestwa Polskiego, rząd włoski dosyć doświadczył zamieszek politycznych, aby wiedzieć niemiał, że rewolucya wkłada na rządy mające ustalić trwały pokój, tem trudniejsze zadanie, iż siły swe używane na obalenie porządku, rekrutuje ciągle zewnątrz. Wicebrab. Venosta uzna zapewne, że pokój i pomyślność Królestwa Polskiego nie mniej mają prawa do troskliwości N. Cesarza i Rosyi jak tytułu do zajmowania się niemi Europy. Lecz uszanowanie, jakie włoski minister spraw zagranicznych wyraża dla zasad, na których opiera się królestwo włoskie i uczuć opinii publicznej, której czyni się organem, nie dozwala nam wątpić że uzna równie, iż w zadaniu jakie przypada naszemu dostojnemu Panu, J. C. Mość ma obowiązek baczenia na interesa i zasady, na jakich opiera się cesarstwo rosyjskie i uczucia opinii publicznej w Rosyi.

Zresztą manifest z dnia 31 marca dostatecznie poznać dał widoki J. C. Mości względem swych poddanych polskich, abym potrzebował powoływać się na rękojmie, jakie dają pomyślności Królestwa i spokojności Europy.

Racz pan wręczyć odpis niniejszej depeszy wicebrab. Venosta.

Przyjm itd. (podp.) *Gorczakow.*

Część Literacko-Artystyczna.

BITWA POD MACIEJOWICAMI
dnia 10 października 1794.

przez *Leona Wagnera.*

(Dalszy Ciąg).

Powstrzymując wyższością umysłu i jasną prawością serca nieobaczne zamysły i porywy gorączkowych patryotów, starał się Kościuszko z jednej strony wywołać, podnieść i podtrzymać życiodawczy zapał, energią i dzielność w narodzie, z drugiej zaś przysposabiać skuteczne i coraz nowe środki do stawienia czoła grożnym niebespieczeństwom.

Wydawszy więc do Rady N. zalecenia do powołania pod broń nowych zaciągów, jako też do zaopatrzenia wojska w potrzeby na wyprawę zimową, do której się gotował i po której znamienitych spodziewał się skutków, odzywa się do narodu pod niem 24go września w te słowa:

„Jest to czas, w którym potrzeba poświęcić wiele, ażeby ocalić wszystko; w którym chwilę cierpieć należy, ażeby ciągle i trwale być szczęśliwym. Pomnijcie, że przykrości, jeżeli tak można nazwać to, co się dla ojczyzny ponosi, są przemijające, a wolność i oswobodzenie ziemi naszej będą trwałe. Jeżeli zatem, jakem powiedział, ojczyzna wymaga dziś od was silnego przykładania się i licznych ofiar, rząd tymczasowy pośród tych konieczności najmocniejszego dokładać będzie starania, by wszystko to w jak najmniej uciążliwy dla kraju i dla obywateli dopełniało się sposób. Z tych powodów zalecam komisyom porządkowym, aby zapewniły wszystkich obywateli, iż rząd tymczasowy, nigdy na niczyją własność następować niechce, i owszem święcie ją szanować i bronić pragnie, że to wszystko, co tylko obywatele dostarczać będą, za rekwizycyą władz rządowych, płacono im nieodwłocznie będzie. Nakoniec wszystkie uciążliwości ustaną z zakończeniem wojny i oswobodzeniem ojczyzny.“

Pamiętne jest oświadczenie jego z dnia następnego 25 września, które ogłosił w odpowiedzi na żądania wojskowych rosyjskich, ażeby rodziny ich, zatrzymane w Warszawie po wybuchu powstania, wypuścił swobodnie z miasta. Odpowiada on im w ten sposób:

„Po otrzymanych kilkakrotnie żądaniach, od osób wojska moskiewskiego, wyciągających po mnie odesłania im ich żon i dzieci, w pamiętnych dniach 17 i 18 kwietnia w Warszawie przytrzymanych, winienem oświadczyć głośno i jawnie przyczyny, które mi tej powolności dla nich wzbraniają. — Rząd polski, daleki od naśladowania okropnych prawideł, które z wzgardą praw ludzkości i praw narodów, nieprzyjaciele jego w każdym przypadku dowodzą, poszedłby chętnie za natchnieniem czułego nad losem niewinnych ofiar rozrzewnienia, dałby wolność przytrzymanym w Warszawie osobom, które nie z bronią w ręku wzięte były, i wróciłby z ukontentowaniem żony i dzieci osobom wojska nieprzyjacielskiego. Ale rząd polski winien mieć pierwszą baczność na los własnych swych obywateli. — Niech więc wie o tem cała Europa, niech wiedzą o tem ci sami, co żądają po mnie uwolnienia osób ich interesujących, że wojska moskiewskie porwały z domów, spokojnych obywateli, nawet przed zaczęciem wojny; że tych obywateli dotąd więżą, że popełnili na nich gwałt gorszący i niczem usprawiedliwionym być nie mogący; że żony i dzieci tych ofiar niewinnych, przychodzą ze łzami do opieki rządu narodowego i wołają o mężów i ojców, o których losie nie wiedzą, o których w codziennej i okrutnej są niespokojności; że nakoniec, te nieszczęśliwe ofiary, patrzą na osoby tu przytrzymane, jako na jedyne zakłady bezpieczeństwa tych, którzy bez prawa i przyczyny, jęczą w moskiewskiej przemocy. Za interesem moich współziomków idąc, który całą skłonność serca mego zajmuje, uroczyście deklaruję: że skoro wróceni będą własnej ojczyznie porwani z domów lub na drodze publicznej pojmani obywatele, w ręku moskiewskich będący, wtedy odeślę zostających w Warszawie, obojej płci jeńców, którzy tak jak wspomnieni ziomkowie moi, do rzędu jeńców wojennych należeć nie powinni. — Z żalem widzę, że jeńcy rosyjscy przez rząd własny zaniedbani są i poświęceni chęci i nałogowi dłuższego prześladowania tych Polaków, których w ręce swe dostał. Wreszcie konieczność, której chwycić się przymuszony byłem, poddaję pod sąd każdego, kto bezstronnie ważyć zechce postępki nieprzyjaciół Polski i jej obronne środki.“

Podniosłszy ducha narodu i uporządkowawszy wewnętrzne, moralne sprawy jego, wytężył Kościuszko wszystkie siły umysłu i całą uwagę swą na odparcie zbliżającego się zewsząd nieprzyjaciela.

Na Litwie zdobył rosyjski jenerał Knorring, już dnia 12 sierpnia, Wilno, doznawszy walecznego odporu ze strony wojska i uzbrojonych mieszczan. Półkownik Grabowski, ustępując ze stolicy Litwy, udał się na wschód i wkroczył do zaboru rosyjskiego pod Mińsk, gdzie napadnięty, przez księcia Lycyanowa, z oddziałem swoim dostał się do niewoli. Wyprawy na Żmudź i Kurlandyą przez oddziały ochotników przedsięwzięte, spełzły podobnież bez pomyślnego skutku.

W początku września jenerał Chlewiński cofnął się z wojskiem swojem, które jeszcze do 4000 ludzi wynosiło, w okolice Grodna, zdając przez to całą Litwę na łaskę wojska rosyjskiego. Nad Bugiem pod Brześciem Litewskim. stał jenerał Sierakowski z oddziałem około 13,000 ludzi wynoszącym, dla obserwacyi korpusu Derfeldena, i dla powstrzymania wojska rosyjskiego, które z Ukrainy wtargnąć miało. Sierakowski otrzymał ogólną wiadomość, że jenerał Suwarów zbiera tam liczne wojska rosyjskie, celem wtargnięcia do krajów polskich i z tego powodu wysyłał ponownie usilne prośby do Warszawy o świeże posiłki.

Takie było położenie Polaków na wschodzie. Równocześnie z Prusakami, i w nienajlepszem z niemi porozumieniu, odstąpił od Warszawy rosyjski jenerał Fersen, a odłączywszy się od nich bezzwłocznie, udał się w sile 13,000 żołnierzy ku południowi. Przeszedłszy przez Pilicę, zbliżał się do Wisły z widocznym zamiarem przejścia tej rzeki, i połączenia się następnie z Derfeldenem i i Suwarowem, nadciągającym z Ukrainy.

Nie bezzasadnie może zarzucają Kościuszce, iż omieszkał zniszczyć odosobniony ten oddział rosyjskiego wojska, do czego nader pomyślna nadarzyła mu się sposobność. Utrzymują słusznie, iż gdyby Kościuszko po ustąpieniu Prusaków, z całą siłą, jaką miał pod Warszawą, bezzwłocznie był uderzył na Fersena, natenczas cały jego oddział nieochybnie mógł był znieść do szczętu. Mówią jednakże inni, że Kościuszko w nagłym odwrocie Prusaków, obawiał się podstępu, dla czego całą uwagę swą zwrócił na zachód, i bez wszelkiej przeszkody pozwolił Fersenowi ujść niewątpliwej zguby.

Natomiast wysłał Kościuszko jenerała księcia Adama Ponińskiego z wojskiem dwutysiącznem, w Lubelskie, na prawy brzeg Wisły w górę, z rozkazem, ażeby z jednej strony strzegł pilnie brzegów Wisły od ujścia Wieprza aż do Mniszewa, a mając Fersena na oku, bronił mu przeprawy przez Wisłę; z drugiej zaś, ażeby nie spuszczał z uwagi Austryaków, którzy pod pozorem zasłonienia Galicyi, wkroczyli w Lubelskie, pod dowództwem jenerała Hornoncourta. Dla wsparcia Ponińskiego, ustawił jenerała Jaźwińskiego z oddziałem tysiąca żołnierzy nad Pilicą. Do Litwy zaś wysłał jenerała Mokronowskiego, dla objęcia dowództwa po niezdolnym jenerale Chlewińskim, i dał mu polecenie, ażeby po drodze urządzał na Podlasiu nowe zaciągi wojskowe.

Dla wsparcia powstania wielkopolskiego, wyruszyli z rozkazem jego, już 9 września, jenerałowie Madaliński i Dąbrowski, na czele 3000 ludzi z Warszawy na zachód: przekroczyli Bzurę, przełamali nie bardzo silny kordon Prusaków, i wezwali do broni całe ówczesne Prusy południowe, gdzie gotowe oddziały powstańców wielkopolskich, w sile około 4000 ludzi wynoszącej, połączyły się z nimi.

Ażeby i południowe części Polski wciągnąć do czynnego współudziału w obronie ojczyzny, wysłał na Wołyń znanego z odwagi i rzutkości Liberackiego, z poleceniem, ażeby tamże wywołał i urządził częściowe powstania, któreby zaniepokoiły zbierające się w tych stronach oddziały wojska rosyjskiego. Ażeby podnieść ducha Wołynian, wydał do nich odezwę z dnia 5 września, w której, biorąc pochop z powstania Wielkopolan, tak się o tychże wyraził: „Dali oni wszystkim braciom bardzo dla nich przydatny przykład, że powstanie bez pomocy wojska uskutecznione być może, byle tylko wszystkich umysły złączył interes ojczyzny, a miłość wolności, świętym je ogniem zapaliła. Nie wstrzymała ich od tego działania różność wiary i wyznania. Oboje to nieprzeszkadza do kochania ojczyzny i wolności. Niech każdy szanuje Boga według wiary swojej, bo niemasz takiej, którąby człowiekowi być wolnym zabraniała. Ta prawda połączyła Wielkopolanów. To samo i wy uczyńcie. Zostawcie w pokoju ludzi, różne od was mających wyznanie; złączcie się z nimi miłością ojczyzny i swobód narodowych; odzyskajcie wolność waszą i wspierajcie powstanie narodowe, które, gdy wszyscy całą możnością naszą utrzymywać będziemy, żadna go siła przygnieść nie potrafi.“

(Dalszy ciąg nastąpi).

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 14 maja.

(z) Wiadomości o szerzącem się coraz więcej powstaniu na Wołyniu, które tu od dni kilku dochodzą, potwierdzają się. Powstanie ogarnęło cały Wołyń, tudzież niektóre powiaty podolskie i szerzy się podobno na Ukrainie nad Dnieprem. Z wielu szczegółów, które tu o tem krążą, donoszą tylko te, które z wiarogodnego pochodzą źródła, nie ulegają wątpliwości. Powstańcy na Wołyniu zajęli Lubar i obwarowali się tam w mieście i w zamku. Miasto to oblewa jak wiadomo, z jednej strony rzeka Słucz. Za pomocą usypanych grobli podniesiono koryto rzeki, tak że rozlawszy się w szerokie bagna, uczyniła z tej strony przystęp do miasta niepodobnym.

W Lubarze dowodzi powstaniem Antoni Dunin, doświadczony wojskowy. Moskale dotąd nie atakowali miasta, lecz się gromadzą w okolicy, czekając na artyleryę, po którą wysłano do Połonnego. Z Lubaru prowadzi tam jedna tylko droga na kilko-milowej przestrzeni pomiędzy trzęsawiskami i lasami, po której można przeprowadzić działa. Jedyną tę i utrudnioną komunikacyę łatwo przeciąć. W okolicy Żytomierza zgromadziło się cztery większe oddziały powstańcze, dobrze uzbrojone. Do żadnego jeszcze większego starcia w tej stronie nie przyszło. Osoby, które tu wczoraj i dziś przyjechały widziały po tamtej stronie granicy oddziały powstańców przeprawiające się z Królestwa na Wołyń przez Bug pod Kryłowem, które nadciągnęły od Tomaszowa. Wojska rosyjskie koncentrują się w Uściługu. Z Radziwiłowa wszystkie wojsko tam stojące, huzary i piechota, wyruszyły w głąb kraju. Pozostała tylko jedna rota piechoty i kilkunastu objeszczyków. Przeciwnie do Husiatyna granicy Podolskiej, gdzie dotąd nie znaczna tylko była załoga, przymaszerował pułk kozacki i rozłożył się nad granicą.

Wiele rodzin z powiatów nadgranicznych z Wołynia, obawiając się gwałtów ze strony wojska rosyjskiego, przeniosło się na tę stronę granicy. Jesteśmy w oczekiwaniu co chwila coraz ważniejszych doniesień z tego nowego teatru wypadków, na którym wojna powstańcza nowym i silnym zajęła się płomieniem.

Jeziorański po odniesionem zwycięstwie d. 6go b. m. widząc się w dalszym marszu partym przez przeważne coraz powiększające się siły moskiewskie, rozdzielił swój oddział naznaczywszy mu pewien punkt zborny. W skutek tego, część oddziału przesuwająca się po nad granicą austryacką, przdybaną została po tej stronie przez patrol piechoty austryackiej, który im zabrał sto kilkadziesiąt karabinów, w chwili gdy broń tę zakopać chciano.

Do Cieszanowa wyjechało ztąd dziewięciu lekarzy pod przewodnictwem Dra Krzeczunowicza, sławnego operatora tutejszego. Wielu rannych musiało poddać się amputacyi. Po większej części mają być ciężko ranni, rozlokowani o ile się dało jak najwygodniej po domach prywatnych. Daje się bardzo uczuwać brak zręcznej służby przy pielęgnowaniu rannych, co lekarzom utrudnia wielce ich pracę. Kilka pań wyjechało ze Lwowa, w celu zajęcia się staraniami około rannych, a z okolicy zjechało się tam wiele pań również w tym celu. Dniem i nocą niezmordowanie i z prawdziwem poświęceniem oddają się one pielęgnowaniu chorych.

Ks. arcybiskup Wierzchlejski wyjechał w zeszłym tygodniu do Rzymu. Pogłoska jakoby równocześnie wyjechał tam także powołany przez Ojca św. ksiądz biskup Litwinowicz, okazała się mylną. Ks. Litwinowicz jest obecnie we Lwowie.

Nabożeństwo żałobne za śp. Mieczysława Romanowskiego odbędzie się dnia 16 b. m. w sobotę.

Warszawa 13 maja.

(☉) Przesyłam wam kilka interesujących wiadomości z naszej stolicy. Ostrożności nadzwyczajne przedsięwzięła tu policya i wojsko rosyjskie. Na rogatkach stoją armaty, za Wolskiemi rogatkami tworzą obóz, toż samo na Pradze. Rząd rosyjski spodziewa się zaatakowania miasta przez powstańców a to z powodu, że sotnia kozaków i 80 żołnierzy z piechoty stojąc na Saskiej kępie, spostrzegli 20 uzbrojonych w dubeltówki ludzi. Kozacy na ich widok pierzchnęli, za nimi dała drapaka piechota i w mieście rozszerzyli pogłoskę, że powstańcy zbliżają się do miasta. 11 maja od samego rana na Pradze i w okolicy jeździł W. książe Konstanty z kilku jenerałami i inżynierami pruskiemi. Lunetowano pozycyę z wieży strażniczej i każdy wzgórek od strony Grochowa, Szmulowizny i Targówka aż do Wisły. Następnie pojawiła się artylerya i stanęła obozem na placu obok starego mostu, celując na most, na Wiśle, także na statkach działa wymierzone ku Saskiej kępie. Na placu ogrodu skarbowego rozłożyły się dwie sotnie kozaków w namiotach, toż samo w Służewie, na Pradze przy cmętarzu żydowskim rota piechoty. Mieszkańcom Pragi rozesłano kartki żeby wrazie *trwogi* (alarmu) żołnierzy, nikt nie wychodził przed dom i nie wyglądał oknem, bo będzie zabity. Ztąd liczne komentarze, że żołnierze są strwożeni, że są wszyscy w strachu, że wyrzną Pragę i wiele osób stamtąd wyniosło się do Warszawy. Oddziały kozaków po 60 robią rekonensanse do Ząbek, Kawęczyna, Brudna aż ku Białołęce, tratując najszkodliwiej zboże i tak codzień się to powtarza. Cel pogłoski o wyprowadzeniu się z Pragi mieszkańców, rozpuszczonej przez szpiegów był taki, jak twierdzi wiele osób: Abramowicz, Witkowski, młody Wielopolski, Miniszewski i jakoby Domżał (?) zobowiązali się wykryć Rząd Narodowy i otrzymali na koszta 50,000 r. s. Wynajęli 80 szpiegów i tylnż posłali na Pragę z plakatami opatrzonemi podrobioną pieczęcią dla zrobienia popłochu, w przekonaniu, iż Komitet przedsięweźmie środki i wyda plakaty uspakajające, z któremi ajentów jego szpiedzy na Pradze pochwycą, spodziewają się tym sposobem wpaść na wątek. Nie ręczymy za tę pogłoskę, ale powtarzamy ją jako powtarzaną po Warszawie.

Książe Witgenstein polecił komisarzowi cyrkułu 12go, aby na każde wezwanie było gotowych 12 podwód na Pradze.—Komisarz cyrkułu 5go i 6go doniósł, że w ogrodzie pod N. 2487 na gruszcze okrytej kwiatem, uformował się na wierzchołku z kwiatów krzyż. W skutku czego mnóstwo osób poczytując to za cud, zgromadziło się w tem miejscu. Policya w nocy udawszy się tam, drzewo to ścięła.

Baumberg żyd mieszkający w Frankfurcie nad Menem, którego ojciec ma handel żelaza w Warszawie na Grzybowie, zażądał od oberpolicmajstra 500 rsr., po odebraniu której to sumy, oświadcza, że pojedzie do Paryża, Londynu i Włoch i w dni 10 wykryje Komitet Centralny; jeśli mu zaś rząd nie wierzy, to żeby przysłał jakiego ajenta z pieniędzmi, któryby mu na potrzeby udzielał. Na list ten oberpolicmajster nic jeszcze nie odpowiedział.

W tych dniach do oddziału moskiewskiego jazdy wyjeżdżającego koleją żelazną wiedeńską, w obec zgromadzonej na platformie publiczności, jenerał moskiewski, którego nazwiska w tej chwili nie pamiętam, miał taką przemowę: „Pamiętajcie, że idziecie bić buntowników za cara i wiarę, mam nadzieję, że nie będziecie żałować krwi i życia waszego, wiedźcie, że idziecie ich bić po raz ostatni, i że wam jest pozostawiona wszelka swoboda użycia ognia, miecza i wszelkich sposobów dla wytępienia tych podłych buntowników."

Jak zaś o nas katolikach i naszym kościele sądzi i trzyma duchowieństwo grecko-rosyjskie, dowodzi w następujących słowach propaganda pomiędzy ludem rosyjskim. Słowa niżej zacytowane były nawet drukowane w piśmie „Prawosławnoje Obozrjenje" z r. 1861, są to słowa samego Filareta, arcybiskupa moskiewskiego. „Ze wszystkich heretyckich wiar, najobrzydliwsi i najokrutniejsi są katolicy rzymscy (łacinnicy), albowiem wszystkich starożytnych heleńskich, żydowskich, aryańskich i heretyckich wiar herezye przeklęte w swo je wyznanie przyjęli i ze wszystkiemi podłemi ludami i ze wszystkiemi przeklętemi heretykami wspólnie działają i mędrkują." Nie dziw, że przy takiem zapatrywaniu się duchowieństwa, ludu i rządu rosyjskiego na nas katolików, będących z Moskwą w bezpośredniem zetknięciu,—wojna obecna prócz charakteru narodowego, ma i charakter religijny, który szczególniej jest wyraźnym w powstaniu na Litwie, Białorusi i Małorusi, i że nienawiść między obydwoma ludami jest tak głęboka i nieprzejednana.

W 25 miejscach na ulicach bliskich cytadeli, robiono rewizye, kopano po ogrodach szukając broni, ale napróżno. Książę Ogiński znajdujący się przy Namiestniku, wyjechał z jakąś misyą za granicę.

Koleją z Rosyi przybyło 570 urlopowanych żołnierzy i dwie kompanie litewskiego pułku.

Poszukują do aresztowania: Jana Więckowskiego, Augusta Młodkowskiego, i za przybyciem Łukomskiego z Paryża, Jana Lewickiego z Genui, Feliksa Roztropowicza z Dynaburga, ci ostatni mają być aresztowani.

Wodociąg oddano pod silną straż policyjną, a rewizorom rozdano nowego wynalazku narzędzia do rewizyi i szpikulce, świdry i toporki do odbijania kufrów.

O boju stoczonym przez Taczanowskiego w ślesińskim lesie, nie mamy jeszcze wiadomości szczegółowych.

Dnia 8go maja pod Rychłocicami, Józef Oksiński, który świeżo nominowany został przez Rząd Narodowy majorem, stoczył utarczkę z Moskalami. Siły nasze wynosiły 800 ludzi, dowództwo nad nimi miał Oksiński i Lüttich. Moskali było 1500. Moskale z lasu do naszych strzelali, nasi nie odpowiadali i zaczęli się cofać, dopiero gdy Moskale z lasu wyszli, nasi postąpili naprzód i rozpoczęli ogień. Wszczął się bój ogniowy, Moskale znowuż cofnęli się do lasu. Nasi zrobili zwrot w tył i wyprowadzili Moskali w czyste pole; nasi uderzyli znowuż naprzód, a chociaż kosynierzy niedopisali, oddział polski zmieniwszy front i zaatakował prawe skrzydło moskiewskie. Moskale straciwszy do 100 ludzi w zabitych i rannionych cofnęli się od Wielunia; nasi mają zabitych 18, w tej liczbie Jan Zembrzycki z Warszawy i 26 rannych, a przez Klukowskie lasy, udali się ku Radomskowi. Żołnierz nasz odznaczył się walecznością w tym boju.

Dnia 4go maja w powiecie Bielskim na Litwie, w lasach Brześcianki oddział nasz pod dowództwem Lutkowskiego stoczył potyczkę z Moskalami. Piechota moskiewska w małych oddziałach kolumnami przez swych dowódzców wysyłana, długo i po kilkakroć, kusiła się wtargnąć do lasu, ale raz na strzałami w nieładzie cofnęła się, zostawiwszy na pobojowisku 27 zabitych. Strata naszych wynosi kilku zabitych. Moskale w odwrocie zrabowali w samej Brześcianie dwór hr. Poletyłły i wieś Łubin do obywatela Pietraszkiewicza należącą.

W tymże czasie i powiecie inny znowu oddział dzielnego Ejtmanowicza zmierzył się z Moskalami pod wsią Hornowem. Gradem się sypały kule moskiewskie przez 2 godziny, nasi kiedy niekiedy odstrzeliwali się, nieustępując ani na piędź z wybornego stanowiska jakie zajęli. Nakoniec Moskale cofnęli się, utraciwszy 9 poległych i 35 rannionych na placu. Nasze straty małe.

Obywatel Wiktor Starzeński, głośny jako marszałek gubernialny grodzieński, uwięzionym jest w Grodnie, a piękną majętność jego Strabla do szczętu Moskwa zrabowała.

Dnia 10 maja żołdactwo moskiewskie w Białymstoku, pośród dnia dopuszczało się na przechodniach wszelkiego stanu i płci jawnej grabieży. Miejscowy horodniczy starał się poskromić i powstrzymać żołnierzy, że zaś powiedzieli mu, że czynią to z rozkazu policmajstra, nawymyślali mu w najobrzydliwszych słowach. Jenerał Maninkin, zbójecki jenerał rządzący w Białymstoku, zgromił znowu horodniczego za to, że się wtrąca w nie swoje rzeczy. Wywiązała się stąd kłótnia pomiępzy nimi, w której horodniczy musiał ustąpić z obawy, aby nie narazić się na prześlawanie Maninka.

Do Warszawy przybyło już ze 200 furmanek z żołnierzami, żonami ich i bagażami. Nie wiemy co się stało w Garwolinie? czy ta rejterada nie jest czasem rezultatem przegranej.

Wyszedł 5 numer *Nowin polskich politycznych.* 1 Ner *Powstańca*; w pismach tych przy poczciwych chęciach, widać redakcyę siedzącą jeszcze na ławkach szkolnych. Czwarty numer *Prawdy*, zawiera dobre ocenienie owych łask i dobrodziejstw, które Car niby dał Polsce dla zadosyćuczynienia jej potrzebom i artykuł z *Morning Posta* tłómaczony.

Rząd Narodowy, z dniem, w którym kończy się termin do złożenia broni przez ukaz carski napisany, ogłosił odezwę i dekret o zmianie tytułu „Komitet Centralny jako tymczasowy Rząd Narodowy" na „Rząd Narodowy." O odezwie jak i o dekrecie pomówimy w następnej korespondencyi. Posyłam wam 4 numer *Prawdy.*

Wilno 12 maja.

Teraz jesteśmy pewni tryumfu sprawy naszej na Litwie, bośmy go okupili ceną krwi najdroższej dla nas, krwi Narbuta. Już dzień siódmy od chwili, w której bohaterska dusza Ludwika Narbutta wróciła na łono Przedwiecznego, którego była tchnieniem, a jeszcze każdy odgania myśl tej straty, każdy chwyta najmniejszy pozór przeciwko okropnej wieści. „Narbutt żyje! Narbut raniony tylko:" oto słowa, jakie słyszym wszędzie. I prawda; Narbutt żyje i żyć będzie w sercach Litwinów, aż do ostatnich pokoleń; chybaby u nich nie stało człowieka, którýby nie był zdolny powtórzyć za nim: „o jak słodko umrzeć za ojczyznę."

Bohaterowie schodzą na ziemię gotowi, a Mojżesze rzadko do ziemi obiecanej dochodzą; przeznaczeniem ich otwierać drugim drogę do niej! Dwunastoletni chłopiec, pocierając czoło, odezwał się naiwnie do matki: „opromienię je, lub shańbię, bo dwie te ostateczności przeczuwam." Była to może chwila namaszczenia na męczennika, rycerza, bo zaledwo z ławy szkolnej się podniósł popadł zaraz w więzienie. Po dwuletniem męczeństwie w Wilnie w murach klasztoru Dominikańskiego, za konspiracyę polityczną, skazany na szeregowca do liniowych pułków kaukazkich, w wojnie wschodniej raniony był ciężko pod Karsem; lecz Bóg dla lepszej zachował go sprawy. Od kuli, co mu tam zraniła nogę, pękły zarazem i kajdany dziesięcioletniej niewoli. Zaledwie ujrzał strzechę rodzinną, uczuł szczęśliwość związku z najukochańszą, szczęście i strapienie ojca, zaledwo zamknął powieki jedynemu dziecku, kiedy do zrozpaczonego serca doszedł głos budzącej się matki ojczyzny, wołającej synów swych do broni. Nie wahając się ani momentu, porzucił najmilsze związki rodzinne i o siedmiu tylko towarzyszach, pierwszy na Litwie 8 lutego w imię Boże wyruszył do walki. Było to w czasie kiedy Moskwa chwytała i wlekła do więzień wileńskich wszystkich, którzy w powiecie Narbutta podejrzenie jej na siebie ściągnęli, w chwili ogólnego tam przerażenia dzikością moskwy.

Ta garstka kilku dziesiątkami powiększona, przyjmuje pierwszy chrzest krwawy pod Rudnikami. Silna biegłością i wiarą wodza, rozprasza tam liczny zastęp gwardyi moskiewskiej. Następnie wciąż przez kilka moskiewskich oddziałów ścigany Narbutt, pozornie znikł im z przed oczu, tak że wróg uważał oddział jego za rozbity i rozproszony ostatecznie i dalszego ścigania zaniechał. Ale niebawem się spostrzegł, podwoił swe siły i opasał do koła ogromną przestrzeń puszcz, wraz z królem ich Narbuttem. Już Moskwa pewna, że go ma w ręku; tymczasem Narbutt między Dubiczami i Głębokiem przechodzi otwartem polem milę prawie pod gradem kul nieprzyjacielskich i wybija moskwie trzy razy więcej ludzi niż sam traci. Co tylko nieprzyjaciel mógł ze swych sił od Wilna i Grodna oderwać, to wszystko ciska na Narbutta. W dzień Wielkiejnocy namiestnik cara Nazimow donosi do Petersburga, iż za chwilę będzie miał Narbutta w swym ręku, naznacza cenę na głowę jego; Narbutt tymczasem znowu pod Dubiczami zadaje powtórny cios wrogowi i przechodzi na miejsce dla niedostępne. Ustala się u wrogów przekonanie o fizycznem niepodobieństwie pokonania Narbutta; żołdactwo widzi w nim reprezentanta jakiejś czarodziejskiej siły. Ale moskwa ucieka się do ostatniego środka. Pracując nad zdemoralizowaniem włościan, za pomocą złota znajduje biegłego przewodnika w jakimś leśniku. Zdrajca ten z pułkownikiem Timofiewym, za rybaków przebrani z narzędziami rybackiemi podpływają pod obóz Narbutta. Nikczemnik wiedział że Narbutt w miłości swej dla ludu wiejskiego zakazał najsurowiej widetom strzelać do zbliżających się pod czaty włościan. Tak bezpiecznie podjechawszy Timofiejew, obejrzał dokładnie pozycyę i ułożył plan najścia. Lecz i w tym razie, acz zniewacka w koło opasany, Narbutt potrafiłby otworzyć sobie drogę; mimo świeżej rany w nodze, na ramionach towarzyszy wsparty, nieustraszenie wiódł garstkę swą na wroga, gdyby kula co uderzyła go w samo serce. Wszakże z ostatniem tchnieniem wyrzekł jeszcze słowa, które zawsze miał na myśli: „o jak słodko umierać za ojczyznę!"

Gdy ciało Nelsona podziurawione kulami, zwieziono na ziemię ojczystą dla oddania mu czci ostatniej, nim je w grobach królewskich złożono, wystawiono je w srebrnej trumnie, a cała Anglia zlewała je łzami. Tak będzie kiedy i z naszym rycerzem; a tymczasem w pobliżu Dubicz pochowano dwanaście trupów w podartych siermiężnych czamarach. Wróg poznał wodza po zapasie pieniężnym, który mu z pod sukmany dobył. Prócz tego zasiłku dla obozu, nie miał Narbut przy sobie nic więcej prócz książki do nabożeństwa.

W drewnianym kościołku Dubiczańskim stało dwanaście trumien, z których jedna, kirem obita górowała nad innemi. Pięciu kapłanów nie mogło ukoić łkania ludu, bo sami tonęli we łzach. Do jednej mogiły zeszło z wodzem jedenastu walecznych, co padli przy nim piersiami zastawiając pierś najdroższą. Na tę cześć, półkownik Timefiejca zezwolił, czy dla stwierdzenia zgonu bohatera, czy na łzy siostry Narbuta, która jak duch opiekuńczy czuwała nad bratem od początku wyprawy.

Po świątyniach wileńskich zapowiedziane są uroczyste egzekwie. Duchowieństwo Litwy ma święty obowiązek uczcić rycerza chrześcianina w całem znaczeniu tego słowa; gdyż męztwo i poświęcenie się Narbutta tryskało z najczystszego źródła, z najżywszej wiary. On podczas snu swojej gromady nie zmrużał oka, lecz czuwał nad jej bezpieczeństwem; nie znał innej strawy jak ogólną, nie chciał nawet dla siebie użyć części zapasów obozu. „Przyszlijcie mnie kożuch i bóty — pisał do najbliższych serca— bo spaliłem je sobie przy ognisku, nie czując ognia, takiem był strudzony." Jak wielu innych w jego obozie, tak jego nogi nie mogły pozbyć się puchliny od forsownych i ciągłych marszów, któremi Narbutt przez trzy miesiące trapił tysiące Moskwy, jak błyskawica ukazując się na różnych punktach.

Pobożność, a z niej najszczersza pokora i skromność pozbawiły nas wizerunku bohatera. Ale któż, co go widział, nie zachował na wieki w pamięci tego anielskiego pokoju rozlanego na obliczu, tego zoranego cierpieniem i myślą czoła. Narbutt miał niespełna lat trzydzieści i trzy, wzrostu mniej niż miernego, twarzy okrągłej, małej, o rysach regularnych, oczu niebieskich pod wyniosłem czołem, nad którem znój wyprószył zawcześnie jasne włosy. Mowa jego w stanowczych chwilach tak poważna i uroczysta, że jak prądem elektrycznym przejmowała towarzyszów. To też cześć i przywiązanie ich dla niego były bez miary. Choć Bóg natychmiast zesłał mścicieli krwi Narbutta, choć śmierć jego wzmocniła wiarę w płodność krwi toczącej się dla szczęścia ukochanej Ojczyzny naszej, nigdy jednak nie oschnie łza z powiek tych, co mieli szczęście podzielać z nim cierpienia i trudy, razem dla sprawy naszej podjęte.

Chełmno 12 maja.

W 106 nr. *Czasu* jest zamieszczoną korespondencya z Prus Zachodnich, w której przychylną czytamy wzmiankę o *Nadwiślaninie* i *Przyjacielu Ludu*, pismach polskich, wychodzących w Chełmnie, ale tenże sam numer *Czasu* zawiera w Przeglądzie Politycznym list z Poznania, w którym czytamy o uwięzieniach obywateli Ks. Poznańskiego i to nawet takich, którzy nie brali żadnego udziału w obecnym ruchu, o czem i pruskie władze wiedzą aż nadto dobrze, „gdyż rzecz ta przez żakowską niedyskrecyą niedowarzonej redakcyi *Nadwiślanina* znalazła nawet odgłos w dziennikarstwie."

Ustęp ten więc oskarża redakcyą *Nadwiślanina*, że odgrywa mimowolnie w obec rządu pruskiego rolę denuncyanta, występując przeciw zasłużonym rodakom. Jestto ciężki a bolesny zarzut, tem więcej, że umieszczony w tak poważnym organie, jakim jest *Czas.* Zarzut ten, gdyby był uzasadniony mógłby nawet i powinien sprowadzić upadek pisma, dla tego też, aby choć w części złe ztąd wynikłe naprawić, podajemy tu sprostowanie, o którego umieszczenie w *Czasie*, Redakcyę upraszamy.

Nasamprzód upraszam korespondenta wymienić szczegółowo te numera *Nadwiślanina* i ustępy, w których „niedowarzona redakcya przez żakowską niedyskrecyę" denuncyowała owe osoby przeciwne ruchowi. Wprawdzie potępiliśmy i potępiamy działania wsteczne pewnej koteryi poznańskiej, która zaraz w początkach powstania usiłowała stłumić ruch zbrojny, ale czyż występowanie przeciw działaniom, zgubnym sprawie narodowej, godzi się zwać „żakowską niedyskrecyą?" Czyż przestrzegając naród przed zgubnemi knowaniami nie spełnialiśmy raczej świętego obowiązku, jaki dziś cięży na dziennikarstwie polskiem? Czyż i *Czas* nie potępia działań Wielopolskiego & Comp.? Teraz pytam każdego, jakaż logika w tem oskarżeniu? Oto rząd pruski wie z *Nadwiślanina*, że osoby te były przeciwne ruchowi, ale jednakże je aresztuje, a korespondent winę tego zwala na redakcyę *Nadwiślanina*, obdarzając ją obelżywemi przydomkami. Rząd pruski nie potrzebuje czerpać z *Nadwiślanina* podobnych wieści, bo ma, a przynajmniej miał zanadto wiele sposobności w Poznaniu dowiedzenia się po cukierniach i oberżach wszystkiego, bo o wszystkiem publicznie rozmawiano. Co się tyczy nazwania mnie i całej redakcyi „niedowarzonym", to oświadczam, że przyjąłem trudny obowiązek redaktora li dla braku „dowarzeńszego", bo po uwięzieniu p. Danielewskiego nie było na razie nikogo, ktoby się zajął dalszem wydawaniem *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu.* Artykuły mego pióra i członków redakcyi, zamieszczane w pismach lwowskich, warszawskich i w *Czasie* mogą poniekąd odeprzeć obelgę, wymierzoną przeciw redakcyi. Z resztą liczba abonentów tak *Nadwiślanina* jak i *Przyjaciela Ludu* znacznie się od czasu objęcia przezemnie redakcyi pomnożyła. Czytelnicy *Nadwiślanina* osądzą, o ile zarzut poznańskiego korespondenta, wymierzony przeciw redakcyi tego pisma jest słuszny. *Nadwiślanin* lat 14 wychodząc, przechodził różne koleje, kilku redaktorów dotkliwe poniosło kary, a obecny redaktor trzema jest zagrożony procesami. Te rozliczne ze strony rządu pruskiego prześladowania, zapewne dowarzony korespondent uważa jako nagrodę za przysługi, uczynione rządowi pruskiemu. Nie dość od obcych, trzeba i od swoich znosić prześladowania i to tak dotkliwe. Mam nadzieję, że redakcya *Czasu* na przyszłość nie dozwoli zamieszczania podobnych zarzutów i obelg, dążących tylko do rozdwojenia.

Prosząc jeszcze raz o umieszczenie tej odpowiedzi, pozostaję z szacunkiem — *Józef Chociszewski*, odpowiedzialny redaktor *Nadwiślanina* i *Przyjaciela Ludu.*

Wrocław 13 maja.

† Na wczorajszem posiedzeniu Izby poselskiéj przyszło do tak gwałtownego zajścia pomiędzy Izbą a ministerynm, reprezentowanem w osobie ministra wojny p. Roona, że dalsze posiedzenia Izby zostały chwilowo zawieszone i cała prawodawcza funkcya sejmu wystawiona na nieprzewidziane próby. Rzecz się tak miała.

Izba poselska obraduje od kilku dni nad kwestyą reorganizacyi armii. Kwestya ta, będąca jądrem całéj dzisiejszéj kryzys politycznéj, roztrząsana od dwóch lat w sejmie i w prasie w najdrobniejszych szczegółach, jest już i dla publiczności polskiéj tak oklepaną, że uważałem za rzecz zbyteczną, zdawać także z ostatnich obrad szczegółową sprawę. Kwestya obecnie tak stoi. Wniesioną przez rząd nowellę o służbie wojskowéj, mającą na przyszłość stanowić prawną podstawę dokonanéj samowolnie reorganizacyi armii, komisya wojska tak dalece amendowała czyli poprawiła, że z tego powstał całkiem nowy projekt, który właśnie jest przedmiotem obrad Izby. Lubo w projekcie tym uznano potrzebę reform militarnych i zrobiono w tym względzie rządowi znaczne koncesye, wszakże zatrzymanie pierwotnego znaczenia i legalnéj podstawy instytucyi landwery, żądanie dwuletniéj służby, oznaczenie liczby wojska w czasie pokoju, mało dawały nadziei, aby się rząd na warunki te zgodził. Projekt popierała głównie frakcya lewego środka. Frakcya postępowa, przekonana o bezskuteczności tych usiłowań, radziła i wniosła, aby nowellę rządową poprostu uchylić, a główne punkta projektu komisyi zebrać w formie rezolucyi, i w uchwale takowéj wskazać rządowi jedyną legalną podstawę, na któréj kwestya sporu może być w dobry sposób załatwiona i pokój wewnętrzny przywrócony.

Taka była podstawa ostatnich obrad. Jak wszystkie ważniejsze obrady w bieżącéj sesyi, tak i te nacechowane były, częstokroć nawet może przeciw woli mowców, ową niepowstrzymaną drażliwością, która się rodzi w każdem zetknięciu się z sobą otwartych przeciwników. Wiadomo, jakim sposobem ministrowie, a mianowicie p. Bismark, traktują Izbę przy każdéj prawie sposobności, która ich zmusza do wzięcia udziału w dyskusyi. Wiadomo, że Izba, drażniona ciągle takiem lekceważącem traktowaniem, wychodzi dość często z granic przyjętego umiarkowania i odpiera równą bronią pociski ministrów. Zarzut nieustannego gwałcenia konstytucyi powtarza się nietylko w każdéj dyskusyi, lecz zapisany jest jako publiczne oskarżenie w kilku rezolucyach i uchwałach Izby dla powszechnéj wiadomości całego kraju.

Otóż, kiedy minister wojny w ostatniéj mowie swojéj, broniąc dokonanéj przez rząd, jedynie w interesie dobra kraju, reorganizacyi armii, oskarżał Izbę o brak patryotyzmu, i to w chwili, w któréj Prusy otoczone są ze wszech stron nieprzyjaciołmi, poseł Sybel odpychając oskarżenie, wyrzekł, „że nikt nie jest mniéj uprawniony do czynienia podobnego zarzutu jak p. minister wojny, który więcéj niż ktokolwiek przyczynił się do tego, że prawny stan kraju został naruszony; nie powinienby prawić o patryotyzmie, chyba gdyby chciał oświadczyć, ze postanowił nareszcie nie być dłużéj przeszkodą pokoju w kraju."

Na to p. Roon odpowiadając, rzekł: „nie wątpię wcale, że ci którzy o pogwałceniu konstytucyi mówią, rzeczywiście są przekonani, że konstytucya jest pogwałconą. Ale jeżeli poprzedni mowca odmawia mi z tego powodu prawa mówienia o patryotyzmie i obwinia mię, żem jest przyczyną niepokoju w kraju, jeżeli takie osobiste wyrzuty podnoszą się przeciw ministeryum i pojedynczym jego członkom, to jest to, według mego pojęcia, niczem nie uprawnione uroszczenie."

Niepokój i głośne zaprzeczanie, wywołane przez słowa ministra w Izbie, zmusiły naturalnie prezesa obrad do zabrania głosu, z oświadczeniem, „że widzi się zniewolonym przerwać ministrowi mowę." Na to minister: „ja nie pozwolę sobie mowy przerywać." Prezes dzwoni, Izba, trybuny podnoszą nieopisany chałas, wśród którego giną słowa ministra i prezesa. Prezes widział się w końcu zmuszonym nakryć głowę i odroczyć posiedzenie na jednę godzinę. Minister zabrał papiery, wyszedł i już nie powrócił. Izba obradowała bez ministrów. Nazajutrz całe ministeryum przesłało na ręce prezesa deklaracyą, że tak długo nie będzie przychodziło na posiedzenia, dopóki Izba nie zapewni mu wolności mowy w każdym czasie i bez przerywania ze strony prezesa. Deklaracya poszła do komisyi regulaminowéj. Jutro więcéj.

Berlin 14 maja.

♁ Konflikt wewnętrzny wydał się jak balon i może pęknąć lada chwilę, jutro, pojutrze, w tych dniach. Nie jest to już przypuszczona, prawdopodobna, lecz nieunikniona, oczywista ewentualność. Obecne ministeryum i Izba poselska, po zaszłym świeżo pomiędzy niemi konflikcie, nie mogą dłużéj obok siebie istnieć; pierwsze lub druga ustąpić musi; zbyteczna nadmieniać, że los ten tylko Izbę poselską spotkać może. Co wypadek ten fatalniejszym jeszcze uczyni, to ta okoliczność, że go spowoduje nie właściwa istota sporu, jak to powszechnie przypuszczano, lecz zewnętrzna, formalna, w gruncie rzeczy niezmiernie błaha, bo z przepisów porządku obrad nie przypadkowo, jak się na pozór zdawać może, lecz z wyraźnym poprzednim namysłem pochwycona przyczyna.

Oczywiście, ministeryum lękało się rozwiązać po raz drugi Izby z tych samych powodów, z powodów powtórzonego odrzucenia reorganizacyi armii i powtórnego nieuchwalenia projektowanego w związku z nią budżetu. Dogodniejszem mu się zdawało usprawiedliwienie przeciągającej się nielegalności obecnego położenia rozwiązaniem Izby z przyczyn zewnątrz wziętych, aniżeli z przyczyn samej kwestyi sporu dotyczących. W pierwszym przypadku będzie mogło zwalić winę na niemożność dłuższego traktowania z Izbą systematycznie opozycyjną w tak podrzędnych nawet kwestyach, jakiemi są przepisy regulaminu obrad; w drugim przedstawiłoby się samo w opozycyi przeciw legalnym uchwałom Izby, popieranej przez cały naród.

Nadto, przedłużenie kwestyj sporu daje ministrom większą gwarancyą utrzymania reorganizacyi armii, o którą głównie chodzi. Czyn dokonany im starszy, tem trudniejszy do usunięcia. Stosunki zagraniczne nie pozwalają chwilowo ani myśleć o tem. Gdyby ich nie było, trzebaby je stworzyć.

Wielu mniema, że konwencya 8go lutego i mobilizacya armii rozłożonej nad granicą Królestwa polskiego, wynikły po części z tego zapatrywania się. Dziś na odwrót, stan wojenny, z namysłem wywołany, musi służyć za dowód przezorności rządu, że jeszcze w sam czas, mimo dozoawanych przeszkód ze strony reprezentacyi kraju, armią zreformował i o jednę trzecią część wzmocnił. Zostawmy mu ten zaszczyt. Żandarmska i policyjna służba na pograniczu nie dowodzi jeszcze doskonałości dokonanej reorganizacyi, a brak zaufania narodu moralnie tej nowej armii w przypadku wojny z pewnością nie podniesie.

Lecz nie wyprzedzajmy przyszłemi ewentualnościami chwilowego stanu rzeczy. Znany wam jest konflikt zaszły przed paru dniami podczas obrad Izby poselskiej pomiędzy prezesem tejże a ministrem wojny p. Roonem. Minister użył nieparlamentarnego wyrażenia przeciw jednemu z posłów i wywołał niem niespokojność i oburzenie w Izbie. Prezes obrad zabrał głos i chciał zwrócić uwagę ministra na niestósowność jego wyrażenia i odeprzeć zarzut, że nie trzyma w karbach umiarkowania mowców. Minister odparł zaraz przy pierwszem słowie z tonem komendanta batalionu, że nie pozwoli sobie mowy przerywać. Prezes obstawał przy swem prawie, że do niego należy przestrzeganie porządku i spokojności w Izbie, i wzywał ministra, aby wysłuchał wprzód, co powie. Minister powtarzał coraz silniejszym głosem, że nie pozwoli sobie przerywać, że konstytucya daje mu prawo zabierania głosu w każdej chwili, że władza prezesa dyscyplinarna i policyjna nie sięga dalej jak do stołu ministeryalnego. Prezes Izby dzwoni nie ustając i coraz silniej, Izba trzęsie się od wrzawy i krzyczy zwrócona ku ministrowi „milczeć, milczeć." Minister, stojąc nieulękniony na podwyższonym stole ministeryalnym jakby na okopie, dobywa głosu z całych piersi i zagrzmi do szturmujących: „zapewne że 350 głosów silniejsze są od mojego, lecz ja nie pozwolę sobie przerywać i odbierać służącego mi prawa." Wrzask i zamięszanie coraz większe. Prezes nie widząc rady, bierze kapelusz, nakrywa głowę i zawiesza posiedzenie na godzinę. Posłowie wynoszą się tłumnie i gwarno do przybocznych apartamentów. Minister popatrzywszy chwilę, zabrał papiery i wraz z komisarzami swymi i jedynym obecnym prócz siebie ministrem w Izbie, hr. Eulenbergiem, wyszedł, jakby po stoczonej, a w przekonaniu swem zapewne jakby po wygranej bitwie.

Po upływie jednej godziny posłowie się nanowo w komplecie zebrali. Poseł Vincke, który właśnie był zapisany do głosu, życzył sobie obecności ministra w sali. Komisarz rządowy odpowiedział, że minister nie przyjdzie na posiedzenie. Obrady ciągnęły się spokojnie dalej. Zakończono ogólną dyskusyą nad projektem do organizacyi armii, wyszłym z łona komisyi.

Na posiedzeniu dnia następnego miano przejść do dyskusyi specyalnej. Tymczasem przed otwar-

ciem sesyi nadeszła na ręce prezesa deklaracya ministeryum, dotycząca wypadku dnia poprzedniego, podpisana przez wszystkich członków gabinetu, którą prezes Izby najprzód odczytał. Deklaracya odmawia prezesowi Izby prawa rozciągania dyscyplinarnej władzy swojej i na ministrów, odmawia mu prawa ograniczania według swego widzimi się w jakiejbądź mierze wolności mowy ministrów, i oświadcza, „że ministeryum dopóty nie weźmie udziału w obradach Izby, dopóki od prezesa jej nie otrzyma tego oświadczenia, że podobne, prawnie nieuzasadnione postępowanie przeciw członkom ministerstwa więcej się nie powtórzy.“

Po krótkiej dyskusyi, deklaracya ministeryalna została przekazana komisyi regulaminowej do spiesznego rozważenia i zdania sprawy, co jeszcze w tym samym dniu nastąpiło. Komisya zgodziła się na następującą rezolucyą: 1) prezes Izby ma prawo przerwać mowę każdemu mówcy, również i reprezentantowi rządu królewskiego, a to w moc przysługującego jemu tylko samemu prawa dyrygowania dyskusyą i utrzymania porządku w Izbie (art. 78 konst. i § 11 regulaminu obrad); 2) przez takie przerwanie mowy konstytucyjne prawo ministrów, zabierania głosu w każdym czasie nie może być nadwerężonem; 3) sprzeciwia się zaś przepisom konstytucyi, jeżeli ministrowie obecność swoją w Izbie czynią zależną od dowolnie stawianych warunków; 4) Izba więc nie czuje się powodowaną do postąpienia stosownie do pisma królewskiego rządu z d. 11 b. m.

Taki jest obecny stan rzeczy. Rezolucya komisyi będzie na jutrzejszem posiedzeniu Izby obradowana. Powszechnie twierdzą, że jej przyjęcie pociągnie za sobą rozwiązanie Izby, a przynajmniej zamknięcie sejmu. Może się też sąd powszechny myli. Rozwiązanie Izby z takiego powodu mogłoby mieć bardzo fatalne następstwa. Ale fatalność cechuje dzisiejszy rząd pruski. Zobaczymy. Zresztą już i adres do króla jest w Izbie wniesiony. Możnaż się dłużej wahać?

Kraków 16 maja. W numerze wczorajszym podaliśmy ustawę o szanowaniu mieszkań, która w § 5 powołuje się co do formalności przy rewizyach obserwować się mających na przepisy postępowania sądowego karnego. Odnośne §§ z ustawy o postępowaniu karnem, podajemy dziś w całej osnowie:

§ 104. W razie uzasadnionego podejrzenia, iż w domu lub zabudowaniach jakich ukrywają się osoby poszlakowane o czyn zbrodniczy lub przewinienie, lub tamże przechowane są przedmioty, które dla dochodzenia karnego wielkiego mogą być znaczenia, natenczas rewizya mieszkania, a przeciw osobom podejrzanym o posiadanie ukrywanych a od nich zażądanych przedmiotów zaprzeczającym lub wydania tych przedmiotów wzbraniającym się — rewizya mieszkania, odzienia i osób zarządzoną być może.

§ 105 i § 106 wskazują osoby, które do przedsięwzięcia rewizyi są uprawnione. Paragrafy te jako przez ustawę z dnia 27go października 1862 zmienione, opuszczamy.

§ 107. Rewizye mieszkań i osób przedsiębranemi być winny zawsze z uniknieniem niepotrzebnych okazałości i bez nadwerężenia spokojności domowej (jeżeli tego nie wymaga potrzeba), z oszczędzeniem dobrego imienia osób, u których są przedsięwzięte, z zachowaniem względów przyzwoitości. W porze nocnej rewizye mieszkań jedynie w nader nagłych wypadkach przedsięwziętemi być mogą.

Przy przedsięwziętej rewizyi uczestniczyć winna o ile możności osoba, u której rowizya jest przedsiębraną lub też osoba do składu rodziny należąca lub też jeden z sąsiadów a *względem przedsięwziętej rewizyi protokół zawsze spisanym i przez wszystkich obecnych podpisanym być winien.*

Wszelkie przedmioty podejrzane, przy rewizyi znalezione, zachowane być winny w sądzie albo też wziętemi zostaną pod dozór sądowy lub też zapowiedzenie.

§ 108. Przepisy podane wyżej co do rewizyi domów i osób zastósowanemi być winny również przy przeglądaniu listów, pism i innych papierów. Względem zachowana sądowego papierów, uznanych za ważne przy toczącem się śledztwie § 102 Proced. karnej zastósowanym być winien.

Rozpieczętowania i przejrzenia podobnych papierów dopełnia sędzia śledczy w obecności protokólisty i dwóch świadków sądowych, do czego jeżeli zwłoka niebezpieczeństwem nie zagraża strona interesowana wezwana być winna. Jeżeli jednak na wezwanie to nie stawi się lub w razie jeżeli wezwanie to z powodu nieobecności strony interesowanej dopełnionem być nie może, natenczas mimo to rozpieczętowanie papierów nastąpić winno jednakowoż w ten sposób, aby pieczęć naruszoną nie została.

Wiedeń 15 maja. *Botschaftrr* zamieszcza w jednym z ostatnich swych numerów artykuł pod napisem: *„Polska i 13ty maja“* następującéj osnowy:

„Jeszcze Polska nie zginęła!“ Najlepsi jéj synowie, prawdziwy kwiat narodu, na stu punktach ojczyzny stoią pod bronią, aby stoczyć ostatnią walkę rozpaczy przeciw moskiewskiemu uciemiężeniu i barbarzyństwu. Każdy dzień podaje nam wiadomości o krwawych utarczkach, w których pomyślność walki zmiennie faluje jak przypływ i odpływ morza, o nowych ofiarach i usiłowaniach, które potomkowie Sobieskiego czynią przeciw przemocy moskiewskiéj. Powstanie w początkach na piędź ziemi i nieznaczną liczbę walczących ograniczone, po przejściu Langiewicza za upadłe uważane, wzmaga się olbrzymią szybkością. Powszechny zapał i napływ ze wszech stron ochotników zastępuje w dwójnasób każdą stratę; a jeżeli dziś Moskale rozbiją oddział powstańców, w dni kilka mają przed sobą oddział jeszcze raz tak liczny.

Tak się ma rzecz w Polsce. Gdyby nie dzień 13go maja, zaiste zaledwie bylibyśmy sobie przypomnieli, że przed sześciu tygodniami zapewniał ukaz carski wszystkim polskim powstańcom, którzy po 13ty maja broń złożą, *zupełną amnestyę.* Jakże wielką jest łaska Cara, a jaki zatwardziały ten naród polski! Ogłaszają im, że bezkarnie mogą powrócić do domu, niktby nie żądał od nich sprawy z czynów ich w ostatnich miesiącach popełnionych, a oni wolą kryć się po lasach, ponosić wszelkie trudy i znoje niszczącéj partyzantki i zglądać spokojnie w oczy śmierci w jakiejkolwiek okaże się postaci! Ani jeden, coby stracił serce, ani jeden nie znalazł się tchórz, którzy moskiewską przyjął był amnestyą; przeciwnie, podczas kiedy po miastach Królestwa przylepiano po murach doniesienie o akcie cesarskiéj łaski, co wieczór spieszyły nowe hufce młodzieńczych szermierzy za wolność do obozów narodowego wojska na nędzę, niebezpieczeństwo i śmierć.

Zapewne przyczynić się mógł do tego sposób, w jaki moskiewskie wojsko przygotowywało amnestyę, że i słabsze pomiędzy walecznymi Polakami serca odstraszała sama już myśl o poddaniu się. Dość przypomnieć zamordowanie rannego Cieszkowskiego w łóżku, bezwzględne wymordowanie oddziału Yunga, dotąd nieukarane zburzenie pałacu Polityły a świeże Mollow i tym podobne szkaradne okropności, aby mieć potrzebne ilustracye do przeprowadzenia „amnestyi“. Moskale nie szanowali w Polsce ani prawa wojennego ani amnestyi, jeno mordowali i masakrowali, kogo tylko dosięgnąć mogli; po 31 marca nie mniéj niż przedtem: Taka to była moskiewska łaska dla Polaków, taka amnestya dla walczących za kraj nieszczęśliwy!

Trzynasty maja upłynął a z nim i termin na złożenie broni. W ukazie amnestyjnym czytamy, że po 13tym maja użyje się *najostateczniejszéj* przeciw powstańcom *surowości.* My wprawdzie nie mamy pojęcia, jak można postępować jeszcze bardziéj sumarycznie, bardziéj krwawo i okrutnie, aniżeli to dotąd się działo. Ale moskiewski duch bogaty jest w zasoby inwencyi, jest wyrafinowanym, gdzie chodzi o męczarnie i kary. Być może, że odtąd wojska moskiewskie dostaną rozkazy, nad których dzikością cała Europa przerażona załamie ręce. Doszły już z Warszawy pogłoski, które mogą się stać rzeczywistością, pogłoski o paleniu każdego miasta, w którem nie masz rosyjskiéj załogi, o wyplenieniu męskiéj ludności w okolicach w których trwa powstanie. Że kobiety, jeszcze przed upływem terminu amnestyjnego, poddano pod sąd wojenny, jest faktem, który bardziéj aniżeli wszystko inne dowodzi, że rząd rosyjski niczem się nie przerazi, byle tylko powalić Polskę.

Kto ma pomódz Polakom? Dyplomacya długo już siedzi nad kwestyą polską i pisze noty, ale jakoś trudno o porozumienie między mocarstwami, jedno nie ufa drugiemu a to nie bez słusznego powodu. Cele ich za nadto się rozchodzą, ażeby mogła być między niemi zupełna zgoda. A nawet gdyby panowie dyplomaci trzech mocarstw, ba nawet całéj Europy ostatecznie zgodzili się na to, że system moskiewskiego ciemięstwa ustać ma w Polsce, cóżby to Polsce pomogło? Pomyślmy tylko, ileby czasu na tem stracono. W tym czasie Polska albo wyswobodziłaby się bronią, wtenczas nie potrzebowałaby wcale rosyjskiéj dyplomacyi, albo Rosya zwyciężywszy zdepce żelazną nogą ostatnie drgnienie narodowego ducha, a wtenczas wszystkie noty i konferencye nic nie pomogą.

Autor kończy artykuł odpowiedzią na powyższe zapytanie, sądząc, że naród niemiecki, gdyby chciał mógłby to uczynić i to najskuteczniéj dla Polski. Anglia by się z tego cieszyła, Rosya pomimo gniewu, musiałaby ustąpić, Napoleon nie wyzywałby połączonych Niemiec; byłoby to czynem godnym narodu niemieckiego „rozkuć kajdany Polski, a miałaby słuszność stara pieśń: Jeszcze Polska nie zginęła.“

— *Gen. Correspondenz* pisze o sprawie duńskiéj co następuje: „Austrya i Prusy zgodziły się względem wspólnego wniosku, który ma być wniesionym na posiedzenia Związku, ale przedtem oddany będzie pod obrady i uchwałę komisyi połączonéj do sprawy szleswicko-holsztyńskiéj. W duchu kroków przedsięwziętych przez główne mocarstwa niemieckie tak osobno jakoteż wspólnie w Kopenhadze wniosek ten może mieć tylko egzekucyą na celu. Środek ten przymusowy wejdzie jak się samo przez się rozumie, dopiero wtedy w życie, jeśli upłynie bez skutku termin niezwłoczny, który z porządku rzeczy będzie naznaczony rządowi duńskiemu, aby mógł cofnąć się z niebezpiecznéj drogi, na którą go zaprowadziły rozporządzenia z 31go marca b. r.“ Do tego oświadczenia dodaje *Gen. Correspondenz* późniejsze objaśnienie następującej osnowy: „Zdaje się, że niektóre dzienniki niepojmują dość ściśle różnicy między prostą egzekucyą a wzięciem w zastaw kraju należącego do niemieckiego Związku. Tymczasem, kiedy księstwo szleswickie nie należy do Związku, obsadzenie Holsztynu jako zakładu za niewykonanie przyjętych przez Danię 1852 względem Szleswiku zobowiązań cechowałoby dostatecznie charakter i doniosłość takiego środka przymusowego.

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 16 maja. W przyszłym tygodniu odbywać się będą w sali posiedzeń publicznych tutejszego c. k. Sądu karnego następujące rozprawy ostateczne:

w poniedziałek d. 18 maja: Cygana Pawła o zabójstwo; Podstawskiego Franciszka o kradzież; Smolika Kazimierza o gwałt publiczny;

we wtorek d. 19 maja: Skomiewskiej Apolonii o kradzież; Płazy Jana o ciężkie obrażenie ciała; Czechownej Franciszki o przestępstwo z §§ 335 i 336 przeciw bezpieczeństwu życia;

— Przypadające w niedzielę (d. 17 maja) zaćmienie częściowe słońca pocznie się w Krakowie o godzinie 6ej minut 56 po południu na zachodnim końcu poziomej średnicy słońca, poczem część górna (północno-zachodnia) tarczy, aż do $4^3/_4$ cali zaćmioną zostanie i tak zaćmione słońce zajdzie o godzinie 7 minut 40, końca więc zaćmienia widać nie będzie. Ponieważ zaś to zaćmienie nastąpi zaraz przed zachodem, przeto chcąc takowe widzieć udać się należy na miejsce z którego słońce aż do samego poziomu okiem dojrzeć można.

— Dnia 15go maja była najwyższa temperatura $+19^0,0$ najniższa $+11^0,5$, barometr nie wiele się zmieniał o godz. 2ej po południu stał na 330''',38, o 10ej wieczór na 320''',26, o 6ej rano 16go maja na 330''',15; wiatr słaby z rana zachodni, później północno-wschodni, przed południem pochmurno, potem pogoda, rano 16go maja mgła niewielka dołem, o godz. 6ej temperatura powietrza $+10^0,0$ R.

— Jutro w niedzielę 17go maja: Paschalisa wyznawcy; w poniedziałek 18go maja: Feliksa kapucyna wyznawcy.

SPRAWOZDANIE

z posiedzenia publicznego c. k. sądu karnego w Krakowie w dniu 11 maja r. b.

Prezydujący: Loderer — Sędziowie: Dr Cukrowicz, Kolitscher, Nowak, Koppel — Protokulista: Łuszczyński. — Zastępca prokuratoryi: Schimetzek. — Obrońca: Dr Schoenborn.

Na ławie oskarżonych zasiada Maryanna Cieślinowa, proszalna babka z parafii Wajnickiej, oskarżona o zbrodnię zamiaru skrytobójstwa z §§ 134 i 135 ad 1 k. k. Istotę czynu przedstawia akt oskarżenia jak następuje: Oskarżona zajmowała wspólnie z innymi żebrakami izbę w zabudowaniu szpitala Wojnickiego. Ślepy Jacenty Pędracki, jeden z współzamieszkujących ową izbę podejrzywał z dawna Cieślinową o wykradzenie mu żywności i gniew swój z tego powodu wcale w niedobranych wyrazach na niej wywierał, z czego w szczupłej izbie szpitalnej nieustannie wszczynały się kłótnie i swary. Wreszcie Cieślinowa postanowiła takowemu pożyciu radykalnie zapobiedz. W dzień św. Michała r. z. wsypała oskarżona do garnka Jacentego, w którym tenże wieczerzę warzył, pewną ilość szaleju (datura strominium) w przekonaniu, że Jacenty po wypiciu wieczerzy „powaryjuje a potem przestanie się kłócić.“ Tymczasem rzecz się nie powiodła, skutek okazał się zbyt słabym. Za czem w dniu 17tym października r. z. ponowiła zamiar, a tym razem z lepszem powodzeniem. Jacentego w nocy porwały wymioty, bredził w mocnej gorączce i zgoła szalał. Spieszna pomoc lekarska zapobiegła działaniu trucizny, której 2 szkrupuły (40 granów) w wymiotach chorego znaleziono. Ilość ta zdaniem lekarzy zdolną była śmierć sprowadzić w braku pomocy lekarskiej.

Z uwagi, iż zamiar otrucia Maryanna Cieślinowa dokonała powtórnie z większą dozą trucizny, tudzież iż czyn ten natchnęło jej uczucie nieprzyjazne Pędrackiemu, przypuścić należy, iż ostatecznie zamiarem jej było pozbawienie życia Pędrackiego. Zaczem oskarżoną zostaje Maryanna Cieślinowa o zbrodnię zamiaru skrytobójstwa z §§ 134 i 135 ad 1.

Oskarżona przyznając czyn jej zarzucony, oświadcza, iż popełniła takowy oburzona do głębi obelgami Pędrackiego, i jedynie na zapewnienie znajomych, iż mu to na złe nie wyjdzie; teraz atoli żałuje zbrodni swojej „we dnie i w nocy.“

Jeden z owych znajomych obecnie świadek Franciszek Piwowar zeznaje, iż domawiał Cieślinie, aby szaleńca zadała Pędrackiemu, bo tylko powaryjuje, a przecież zaniecha swarów. O śmiertelnym skutku szaleńca nic nie wie, a nawet twierdzi, iż szaleniec nie sprawia innych skutków, jak zwykła tęga wódka.

Wreszcie ślepy żebrak Jacenty Pędracki oświadcza, iż lubo ciężką w oskarżonej poniósł krzywdę, jednak jéj wszystko przebacza, bo nie wiedziała co czyniła.

Następnie odczytanemi zostają zeznania dwóch podeszłych mieszkańców owych okolic, którzy zgodnie podają, iż o śmiertelnych skutkach szaleńca zgoła nie wiedzą i przypisują mu jedynie własność chwilowo silnie odurzającą.

W obec powyższych zeznań oskarżonej i świadków wnosi z. prokuratoryi, aby sąd uwolnił Maryannę Cieślinową od zarzutu zbrodni zamiaru skrytobójstwa dla braku dowodów, a natomiast uznał ją winną przestępstwa z § 335 k. k. i skazał na 6 miesięcy ścisłego aresztu.

Obrońca Dr Schoenborn zwraca przedewszystkiem uwagę, iż w obecnym przypadku o zbrodni zgoła mowy niema, ile że zły zamiar w ślad § 2 lit. *e.* i *f.* przypuszczonym być nie może; wnosi zatem aby sąd oskarżoną od zarzutu zbrodni zamiaru skrytobójstwa uwolnił, a naromiast uznał ją winną przekroczenia z § 335 k. k., karę zaś, uwzględniając mnogie okoliczności łagodzące, jak najkrótszą wymierzył.

Wyrok sądu uznaje Maryannę Cieślinową winną przekroczenia przeciw bezpieczeństwu życia z § 335 k. k. i skazuje na 6 miesięcy aresztu.

Skazana wyrok powyższy z milczeniem przyjmuje.

M. B.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków 12go maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	4·06
Żyto	„	2·57½
Jęczmień	„	1·80
Owies	„	1·67
Kukurydza	„	3·25
Ziemniaki	„	0·75
Siano	(za centnar)	0·90
Słoma	„	0.75

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. Gatunku do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. Gatunku do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. Gatunku do zł	c.
Miers. w. pszen. zim.	4	20	4	40	4	—	4	12	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ żyta	2	57	2	62½	2	50	2	55	—	—	—	—
„ jęczmienia	—	—	1	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ owsa	—	—	1	62½	—	—	1	50	—	—	—	—
„ grochu	2	40	2	50	—	—	2	25	—	—	—	—
„ jagieł	3	50	3	75	—	—	3	25	—	—	—	—
„ fasoli	2	75	3	—	2	25	2	50	—	—	—	—
„ prosa	—	—	2	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ tatarki	2	—	2	25	—	—	1	75	—	—	—	—
Rzepaku zimowego	—	—	5	25	—	—	5	—	—	—	—	—
„ letniego	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniak.	—	80	—	85	—	—	—	75	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	—	90	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	21	—	24	—	18	—	19	—	—	—	16
„ „ z drobnego	—	18	—	20	—	15	—	17	—	—	—	14
„ polędwicy woł.	—	35	—	37½	—	—	—	30	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¼ Sdł z opł. na 90° Trall.	—	—	2	31	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	1	89	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f. 6 łót. 17¼	—	—	2	50	—	—	2	25	—	—	—	—
Mięsa wieprzowego	—	—	—	40	—	—	—	—	—	—	—	—
Mięsa cielęcego	—	—	—	35	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych kopa.	—	—	—	65	—	—	—	—	—	—	—	—
Miarka czyli ⅛ mecy Kaszy jęczmiennéj	—	35	—	40	—	—	—	30	—	—	—	—
„ częstochowsk.	—	—	1	12½	—	—	1	10	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
„ perłowéj	—	85	1	—	—	—	—	75	—	—	—	—
„ tatarczan. całéj	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	60	—	—	—	55	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki pszenicznej	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	—	—	48	—	—	—	45	—	—	—	—
Kapusty kiszonej	—	—	3	50	—	—	3	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 12 maja 1863.

Delegowani obywatele: Kozubowski. Stockmar.

Rądzca Magistratu Wisłocki.

Komisarz targowy: Jezierski.

Tarnów 5go maja. Ceny targowe w wal. austr.

Pszenica	(za mierzycę)	3·50
Żyto	„	2·14
Jęczmień	„	1·60
Owies	„	1.25
Groch	„	3·00
Bób	„	2·20
Proso	„	2·00
Kukurydza	„	3·00
Tatarka	„	2·00
Ziemniaki	„	0.70
Drzewo twarde	(za siągę)	9·50
„ miękkie	„	7·25
Konicz na paszę	„	1·60
Siano	(za centnar)	1·50
Słoma	„	1·00

Wrocław 13go maja. Dziś praktykowano ceny następne: za 1 szefel pruski (przeszło 14 garncy) groszy srebrnych pruskich (po 5 cent. w. a. oprócz *łaty.*

	prsed.	*śred.*	*posled.*
Pszenica biała	76-79	73	67-71
Pszenica żółta	74-75	72	67-70
Żyto	52-53	51	49-50
Jęczmień	39-40	38	35-36
Owies	29-30	28	26-27
Groch	50-52	47	40-45
Rzepak (za 150 fant. *brutto*)	—	—	—

Przegląd Polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 15 maja. Dzisiejszy *Monitor* ogłasza wiadomości z Puebli z Meksyku. Według nich, Francuzi zdobyli w dniu 29tym marca warownię ś. Januarego (jednę z warowni otaczających Pueblę), a następnie wyspę, na której jest obwarowany klasztór, wzięli w nocy z 31go marca. Inne małe wyspy i domy zajęli 3go kwietnia. Przygotowywali się do wzięcia katedry wznoszącej się na najwyższym punkcie Puebli i spodziewano się, że prace oblężnicze nie będą już długo trwały. W dniu 3 kwietnia miało jeszcze wojsko francuskie pod Pueblą dwa miliony ładunków, a sześć milionów było w składach w Vera-Crus. Na 36,000 strzałów działowych, które dali Francuzi do Puebli, odpowiedziano tylko z tej twierdzy czterema tysiącami strzałów. Nowy transport amunicyi jest w drodze i ma w ciągu kwietnia stanąć pod Pueblą. Z czwartym transportem ma przybyć 1go maja cztery działa gwintowe. Trzysta beczułek prochu i amunicyi artyleryjskiej odpłynęło na pokładzie okrętu 30go kwietnia z Martyniki. Jest przeto dostateczny zapas amunicyi na cały przeciąg działań wojennych. Zapasy żywności są także obfite. Stan zdrowia wojsk jest wyborny. Straty jakie ponieśli Francuzi pod Pueblą, wynoszą w poległych: pięciu oficerów między nimi jenerał dowodzący artyleryą i 56 żołnierzy; ranionych jest 30 oficerów i 445 żołnierzy.

Silny rozwój powstania na Wołyniu i pojawienie się jego w części Podola, wzrost jego na Litwie, mimo śmierci dzielnego Narbutta, który zginął 5go t. m., trwanie walki we wszystkich powiatach Kongresówki, a wzrost sił powstańczych w środkowych jej powiatach, gdzie mniej jest wojsk moskiewskich, które skoncentrowały się więcej nad granicą południową, tj. galicyjską i zachodnią tj. pruską; zaburzenie, niepokój, obawy i rozstrój w wojsku moskiewskiem, bojaźń uderzenia na samę Warszawę: oto treść dzisiejszych wiadomości z pola walki, które bliżej podamy wraz z doniesieniem o kilku świeżych utarczkach.

W Warszawie osłabiona załoga rosyjska wyprawionymi na prowincyę oddziałami, obawia się uderzenia powstańców na stolicę i za okazaniem się lada gromadki w pobliżu, staje pod broń. Z powodu tej obawy, rozstawiono posterunki i placówki rosyjskie do koła Warszawy, szczególniej przed Pragą. Wistocie, prócz drobnych oddziałów pod samę Warszawę podsuwających się, jest kilka znaczniejszych w pobliskich powiatach: a mianowicie powiat Rawski i część Warszawskiego zajmuje silny kilkotysięczny dobrze uzbrojony hufiec pod dowództwem Drewnowskiego; mówimy, zajmuje, gdyż administracya całej tej okolicy jest w jego ręku, a ruchomy oddział żandarmów 50 koni liczący pod dowództwem Lipińskiego jest bardzo mu pomocnym. Po drugiej stronie Warszawy w Podlaskiem ponad koleją żelazną petersburgsko-warszawską uwija się oddział Lutyńskiego, przerywając związki Moskalom, to na szosie siedleckiej, to na tej kolei. Nad tąż koleją, nieco dalej na wschód na prawym brzegu Bugu, jest inny także silny oddział, który 13 t. m. stoczył potyczkę z jenerałem Tollem niedaleko *Cyżewa*; chociaż raport moskiewski przypisuje, jak zwykle, sobie zwycięztwo w tej potyczce, miała być ona niepomyślną dla moskali. W Płockiem prócz kilku mniejszych oddziałów, liczniejszym hufcem, bo liczącym do 1500 ludzi dobrze uzbrojonych, dowodzi Mystkowski w okolicach Ostrołęki. W Augustowskiem coraz więcej tworzy się oddziałów, a dwoma znaczniejszemi dowodzą: Andruszkiewicz i Romotowski, którzy już stoczyli kilka pomyślnych utarczek. Wojska moskiewskie, by nie być narażone na straty, koncentrują się tam w znaczniejszych miastach i starają się kolumnami ruchomemi utrzymać w swem posiadaniu koleje żelazne.

W Kaliskiem chociaż wielkie straty poniósł najgłówniejszy oddział w tamtych stronach, Taczanowskiego w krwawym boju 8 maja, lecz równocześnie wzrosły inne hufce, przeciwko którym oddziały rosyjskie stojące wzdłuż kolei warszawsko-wiedeńskiej wyruszyły ku Kaliszowi, tak, iż wczoraj na całej kolei od Piotrkowa aż do granicy znajdowało się tylko kilka oddziałów objeszczyków. W Krakowskiem miała zajść 13 t. m. jakaś potyczka w okolicach Sławkowka, o której donosi korespondent z Mysłowic do gazety wrocławskiej, lecz my jeszcze niemamy o niej wiadomości. Korespondent ów twierdzi, że walka trwała kilka godzin i że obie strony przypisują sobie zwycięztwo. Nie wiemy jaki to oddział mógł stoczyć tę potyczkę, gdyż hufiec Oksińskiego miał być nieco dalej na północ, a Bończa mający dwieście dobrze uzbrojonych jeźdźców pełniących służbę żandarmeryi polskiej, znajdował się wówczas w Opoczyńskiem. Lecz prócz tych dwóch oddziałów, ma być kilka innych drobniejszych w Krakowskiem. Oddział Czachowskiego połączony z oddziałem Łopackiego a liczący do 1500 ludzi, był niedawno w okolicach Wąchocka w Sandomierskiem; doniesienie przeto rozszerzone przez kilka telegramów z Rzeszowa, jakoby część tego hufcu przeszła za Wisłę, jest zupełnie mylne. W Lubelskiem prócz Zapałowskiego, który 13 t. m. był za Tomaszowem, pojawił się także drugi nowy oddział.

Wogóle działanie hufców powstańczych w środkowych powiatach Kongresówki jest daleko łatwiejsze niż w nadgranicznych przyległych Prusom i Galicyi, gdyż tu zgromadzonych jest więcej sił rosyjskich, które jednak za lada alarmem opuszczają swoje stanowiska, jakto niedawno mieliśmy przykład w Miechowskiem, gdy na mylną wieść rozniesioną przez żołnierza moskiewskiego, iż powstańcy w znacznych siłach ukazali się w lasach mianowskich, ściągnięto pospiesznie do Miechowa oddziały z Barana, Proszowic, Michałowic i Skały.

Na Wołyniu gdzie moskale skupili także siły swoje po nadgranicą galicyjską, powstanie korzystając z tego, rozwinęło się łatwiej w głębi prowincyi, w okolicach Lubaru i Żytomierza. W pierwszem miejscu t. j. w okolicy Lubaru, głowna siła polska ma się składać z jazdy, w lasach zaś za Żytomierzem ze strzelców i kosynierów. Lecz także i w pobliżu granicy galicyjskiej pod Poryckiem i Zbarażem sformowały się oddziały polskie, z których jeden pod dowództwem Wiśniewskiego stoczył nawet małą lecz pomyślną utarczkę. Czy zaszły jakie inne potyczki na Wołyniu? niema dotychczas wiadomości. Głucha wieść potrzebująca jeszcze potwierdzenia głosi o ruchu powstańczym w głębi Ukrainy pod nad Dnieprem.

Codo politycznej strony powstania, ważną dość jest wiadomością, iż rząd polski noszący dotychczaś tytuł: „komitet centralny jako rząd narodowy“ zorganizowawszy się silniej i rozwinąwszy swoje władze na wszystkie prowincyje polskie pod rządem rosyjskim, przyjął tytuł „Rządu Narodowego“ jakto ogłosił w swym postanowieniu, o którem wspomina wyżéj nasz korespondent z Warszawy.

Presse donosi z dobrego źródła, że wiadomość telegraficzna, jakoby trzy mocarstwa już z początkiem następnego tygodnia nowe depesze, na które się świeżo zgodziły, wysłać miały do Petersburga, jest zupełnie bezzasadną. Do tej chwili wcale jeszcze nie można przewidzieć, czy i w jaki sposób dalsze porozumienie się przyjdzie do skutku, a właśnie tem dalszem jest samo wysłanie depesz.

Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej przyjęto wniosek komisyi regulaminowej (jest on podany niżej w przeglądzie politycznym *R. Cz.*) 295 głosami przeciw 20. W mniejszości pozostały frakcye konserwatywna i katolicka, która się oświadczyła za poprawką pośredniczącą. Grabów przemawia za tem, aby ministerstwu dać czas do poniedziałku, potem, potem zaś zakomunikowawszy mu dzisiejszą uchwałę, zaprosić je aby znów zasiadało w Izbie. Forbenbeck wnosi, aby wyraźnie wezwano ministrów na mocy art. 60. Wniosek ten przyjęto 16 głosami przeciw 138.

Izba wybrała także komisyę odresową.

Komisyja regulaminowana berlińskiej Izby poselskiej, której przydzielono list ministerstwa tyczący się ostatniego w Izbie żajścia, które mówiąc nawiasem, gdyby się w jakim Sejmie polskiem było wydarzyło, niezawodnie nastręczyłoby było publicystom i historyozofom niemieckim dość przedmiotu, do szumnych deklamacyj że naród taki anarchiczny istnieć a nawet prawa do bytu politycznego mieć niemoże— komisya ta skończyłą już swą prace i przedłożyła Izbie wniosek w którym odpowiada na trzy pytania 1) Czy prezes Izby ma prawo przerywać mowę ministra tak jak każdego innego członka Izby? 2) Czy przeto zniesione jest prawo ministrów zabierania głosu w każdym czasie; 3) Czy mają ministrowie prawo, obecność swą przy obradach, której domaga się Izba, czynić zawisłą od oświadczenia, którego w liście swym żądają od prezesa Izby? Na te pytania prawie jednogłośnie, bo tylko co do ostatniego punktu jeden był głos przeciwny, odpowiedziała komisya następującym wnioskiem: Izba poselska raczy uchwalić oświadczenie: 1) że prezes na mocy wyłącznie jemu służącego prawa kierowania obradami i utrzymywania w Izbie porządku (art. ust. konst. 78, regul. § 11) może przerwać każdemu mowcy, a zatem i ministrom i ich zastępcom; 2) że przez takie przerwanie nie narusza się konstytucyjnego prawa ministrów zabierania głosu w każdym czasie; 3) że przeciwnie nie zgadza się z konstytucyą, jeżeli ministrowie obecność swą samowolnie robią zawisłą od poprzednich warunków; 4) że zatem Izba nie widzi powodu, uczynić za dość żądaniu w piśmie ministeryalnym 11go maja wyrzeczonemu.

Odpowiedzialny Redaktor i wydawca
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

Kraków 16 Maja.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	403	396
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	110¼	109¼
Talary pruskie, za 150 złr. now. tal.	91½	90½
Srebro nowe . . . . złr.	110½	109½
Półimperyały rosyjskie . . . . „	9 15	9 —
Napoleondory 20-fr. . . . . . „	8 95	8 80
Dukaty holenderskie ważne . . „	5 38	5 30
„ austryackie . . . . . „	5 37	5 29
Listy zast. gal. z kup. na m. kon. „	81¾ —	80¾ —
„ „ „ „ na wal. a. „	78 —	77 —
Obligacye indemn. z kuponami „	75 —	74 —
Pożyczka nar. z r. 1854 bez kup. „	81 —	80 —
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	210	208
Listy zastawne polskie z kup. . złp	100⅝	100⅛

Wiedeń 16 Maja. (telegr.)	złr.	cent.
5% Metaliki.	76	40
5% Pożyczka narodowa.	81	15
Akcye banku narodowego wied. .	797	—
„ banku kredytowego. . . .	193	40
Srebro.	110	35
Londyn, 10 funt. szterl.	110	40
Dukat pojedynczy.	5	28

Wiedeń 15 Maja.		
Pożyczka skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . . .	72 20	72 10
5% Pożyczka narodowa	81 10	81 —
5% Metaliki na mon. konw. . .	76 60	76 40
5% Oblig. indem. niższéj Austryi .	88 50	87 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 25	76 75
5% „ „ chorw. słow. ban.	76 —	75 50
5% „ „ galicyjskie . . .	75 25	74 75
5% „ „ bukowińskie . .	74 25	73 85
5% „ „ siedmiogrodzkie .	74 25	73 75
5% Pożyczka nowa wenecka. . .	—	—
Listy zastawne:		
5% Banku narod 6 letnie. . . .	105 —	104 80
„ „ „ 10 letnie. . . .	102 —	101 50
„ „ „ 12 miesięczne. .	100 —	99 75
„ „ losow. w wal. austr	87 80	87 50
4% Tow. kred. galicyjskie. . . .	75 50	75 —
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe. .	155 —	154 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	96 50	96 —
„ „ „ z r. 1860 całe. .	99 60	99 50
Bilety rentowe Como.	17 25	17 —
Losy zakładu kredytowego. . . .	133 80	133 70
„ tryestskie na 4½%	122 —	121 —
„ żeglugi par. na Dunaju . . .	97 —	96 50
„ Księcia Esterhazego na 40 złr.	98 —	97 —
„ Księcia Salm „ 40 „	38 25	37 75
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	35 75	35 25
„ Hr. St. Genois „ 40 „	37 25	36 75
„ Miasta Budy „ 40 „	36 50	36 —
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 75	21 25
„ Hr. Waldstein „ 20 „	23 50	23 —
„ Hr. Keglewicza „ 10 „	15 25	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . . .	796 —	795 —
„ zakładu kredytowego . . .	193 60	193 50
„ żeglugi parowéj na Dunaju	438 —	437 —
„ kolei północnéj Ces. Ferd. .	1738	1737
„ „ rządowéj	216 —	215 —
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	153 50	153 —
„ „ Pardubickiéj. . . .	128 —	127 70
„ „ Nadcisańskiéj. . . .	147 —	147 —
„ „ Południowéj. . . .	260 —	239 —
„ „ Galicyjskiéj	209 —	208 —
Kursa zagran. (3 miesięczne) — Disconto miejscowe		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	93 70	93 60
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	93 80	93 70
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 3	82 70	82 60
Lipsk 100 tal. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 10 funtów 3	110 90	110 70
Paryż 100 franków. . . . 4	44 10	43 —
Waluty:		
Cesarskie korony.	15 30	15 20
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 31	5 29
„ „ obrączkowe . .	5 31	5 29
Złoto *al marco*	—	—
Napoleondory.	8 91	8 90
Suwereny	—	—
Fryderyki.	9 37	9 32
Luidory	9 6	9 2
Suwereny angielskie	11 10	11 6
Imperyały rosyjskie	9 12	9 8
Srebro	110 75	110 25
„ kupony	110 75	110 25
Talary związkowe	1 66	1 65
Pruskie bilety kasowe	1 65½	1 64½

Lwów 11 Maja.		
Dukat holenderski	5 25	5 20½
„ austryacki.	5 26½	5 22½
Półimperyał rosyjski.	9 9	9 1½
Rubel rosyjski.	1 75	1 73
Talar pruski	1 66	1 64
Listy zast. gal. bez kup. w. austr .	76 18	75 83
„ „ „ „ „ w mon. k. .	79 95	79 73
Obligi indemn. bez kuponu	74 75	74 40
Pożyczka narodowa bez kuponu . .	81 13	80 63
Akcye gal. kolei żel. Karola Ludw.	209 25	207 50

Warszawa 12 Maja.		
Półimperyały. . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	85 28	84 78
kupon	—	— 46⅔
Listy zastawne III okresu . . rubli	14 94	14 92
kupon	—	— 23½
Akcye kolei żel. warszawsko-wied. .	73 25	—
„ „ „ warszaw.-bydgosk.	87 —	—

Wrocław 12 Maja.		
Banknoty austr. w mon. nowéj. .	92⅛	—
Polskie bilety bankowe	91½	—
„ Listy zastawne.	—	90⅜
Poznańskie Listy zastawne 4%. .	104¼	—
„ „ „ 3½%. .	98¼	—

Paryż 13 Maja.		
Renta 3%	69	70

Londyn 13 Maja.		
Konsole		92

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Ochodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu = do *Warszawy* o 8 rano. = do *Maczek* 3. 30 po południu (gdzie nocuje) = do *Wrocławia* 8 rano. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano. = do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór = do *Wieliczki* 11. rano.

Wiednia do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.

Ostrawy do *Krakowa* 11. rano.

Granicy do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 37 przed południem; 2 15 po południu.

ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7. 56 wieczór.

ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Warszawy* o 5. 13 po południu. = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór = ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano = z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.

do *Lwowa* z *Krakowa* 8. 32 rano; 8. 40 wieczór

CENNIK NASION

znajdujących się w r. 1863 na sprzedaż

W BRONZE

Towarzystwa gosp.-roln. Krakowskiego, Ulica Szewska Nr. 207/335/6.

	złr.	c.
Buraki czerwone pastewne, wielkie okrągłe, Oberdorfskie szczególniéj plenne, garniec cent. 80 . . z opakowaniem	—	86
Buraki czerwone pastewne, wielkie podługowate, garniec cent. 70 . z opakowaniem	—	76
Buraki żółte pastewne, wielkie podługowate, garn. cent. 70 . . . . z opak.	—	76
Marchew pastewna angielska biała, zielono-głowiasta olbrzymia, wydająca marchew do funtów wielkości 8 (garn. złr, 1 centów 50 . . . . funt	1	—
Lucerna oryginalna francuzka, (medicago sativa), na grunta żyzne, a suche bez opakowania, garniec	3	50
Rajgras angielski, (lolium perenne tenue) drobnolistkowy, korzec złr. 22, garniec.	—	70
Rajgras włoski (lolium italicum) na dobre grunta, korzec złr. 20, garniec . .	—	63
Rajgras francuzki (avena elatior) na zieloną paszę, korzec złr. 14, garniec . .	—	45
Psia trawa kupkowata (dactilis glomerata), korzec 20 złr., garniec	—	63
Miodowa trawa (holcus lanatus) na najlichsze grunta, suche, mokre, piaski i torfiska, korzec złr. 8, garniec	—	25
Tymoteusz (phleum pratense) korzec na złr. 22 i 25, garniec po 70 i	—	80
Kapusta centnarowa nowa wielka grecka funt złr 5. . . . . łut	—	16
Kukurudza Amerykańska, czyli **Koński ząb** zwana, garniec . .	1	—
Koniczyna czerwona i biała, według cen targowych.		

Nasiona jarzyn z ogrodu szkoły rolniczéj w Czernichowie:

Kapusta biała zwyczajna i brunszwicka, po 15 c. — **Ogórki** małe wczesne i angielskie po 18 c. — **Pietruszka** 5 cent. — **Rzodkiew** łut po 10 c. — **Szpinak** szeroko-listny 4 cent. — **Sałata** nakrapiana, szara brisie geel, szwajcarska po 10 cent. — **Fasola** orzełkowa łut po 20 cent. i perłowa funt po 1 złr. — **Groch** cukrowy wczesny funt 75 cent., i Groch Prince Albert po 75 cent. funt.

Nasiona z produkcyi Kleczy-górnéj:

Mieszanka Nr. I. na grunta najlichsze, na morgę garncy 8 do 10, korzec 7 złr. — Mieszanka Nr. II. na grunta nie zupełnie wynędzniałe, na morgę garncy 8, korzec 10 złr. — Nr. III. na grunta miernéj dobroci, garn. 8, korzec 16 złr. — Nr. IV. na grunta dobre i żyzne, garncy 6 — 8, korzec złr. 24. — Nr. V. na zakładanie łąk nowych lub odnowienie starych, garncy 6 — 8, korzec złr. 32.

Oprócz tego znajdują się na sprzedaż Nasiona pastewne z téj saméj produkcyi, ogłoszone osobno rozesłanym Cennikiem przy „Czasie“ i „Dzienniku rolniczym“. Cenniki na każde zażądanie przesyłają się bezpłatnie.

W razie przesyłki, za **opakowanie** dodaje się przy każdym garncu po 6 centów — od ćwierci **ct. 30** — od pół-korca **ct. 50.** a od korca **ct. 90** w. a. (2241-8 9)

Listy nadsyłane z pieniędzmi przyjmują się tylko *frankowane*.

Do Handlu R. ZAWADZKIEGO w Krakowie,

w Rynku, nadeszły kilkanaście Okseftów

PORTERU ANGIELSKIEGO,

(*Extra Double Brown Stout*) tegorocznego transportu. — Okseft już na miejscu sprzedaje się po 85 złr. (2378-3)

MIESZKANIE

umeblowane

składające się z 6ciu pokoi, przedpokoju, kuchni, stajni, wozowni itd.

całe lub częściowo, jest zaraz i każdego czasu do św. Michała pod korzystnemi warunkami do wynajęcia; zaś na czas dalszy mogą być zatrzymanemi dwie pięknie umeblowane sale z przedpokojem. Wiadomość w handlu Fortepianów, Powozów, Mebli drewnianych, żelaznych, Luster i wszelkich wyrobów z cynku i blachy przy wstępie z Rynku w ulicę Grodzką. (2465-1-3)

Plombowanie zębów złotem z zaręczeniem.

Jako pocieszający rezultat moich najnowszych podróży, które odbyłem w interesie sztuki leczenia zębów, mam zaszczyt niniejszem oznajmić, że uskuteczniam teraz plombowanie dziurawych zębów **złotem** podług najnowszéj *amerykańskiéj* metody, z zupełnem **zaręczeniem** za trwałość i doskonałość plombowania.

Również wyrabiam tak często w publicznych pismach zachwalane *sztuczne zęby*, tak pojedyncze jak i *całe szczęki*, na sposób znowu daléj wydoskonalony, *na kauczuku*, a gdzie to być nie może, *na złocie* lub *platynie*.

Józef Zygmunt Ujhely, Ulica Wiślna w Krakowie. (2164-6)

Fachy, Kasy i Półki,

z Handlu korzennego są do sprzedania. Bliższa wiadomość w domu *„pod Murzynami,“* w Krakowie. (2393-3)

Do jednego większego HANDLU Korzennego Win i Towarów materyalnych w Krakowie poszukuje się

Subjekta

z dobremi świadectwami, oraz

PRAKTYKANTA

nie tutejszego, który ukończył przynajmniej 4tą klasę.

Bliższa wiadomość w Administracy „Czasu“ (2437-2-3)

Wieś Jurczyce,

w obwodzie Wadowickim, powiecie Skawińskim dwie mil od Krakowa odległa, obejmująca 180 morgów ornej ziemi i 20 morgów łąk wyborowych, jest z wolnej ręki do sprzedania. Bliższa wiadomość na miejscu, lub u właścicielki w Krakowie, w Klasztorze Św. Józefa. (2390 2-3)

OGŁOSZENIE.

Na dniu 30 Czerwca r. b. odbywać się będzie 12ste zgromadzenie Towarzystwa leśnego Galicyi zachodniéj, z jedną wycieczką 1 Lipca r. b. w Starym Sączu, na które to Zgromadzenie wszystkich Członków Towarzystwa leśnego i agronomicznego zaprasza się.

(2459-2-3) *Towarzystwo leśne Galicyi zachodniéj.*

KĄPIELE SIARCZANE W KRZESZOWICACH,

tudzież pomieszkania dla przybywających Gości kąpielnych w łazienkach, otwierają się w tym roku (2457-3-6)

z dniem 15 Maja r. b.

Zawiadowcą jest Jmci P. ***J. Walkowski*** w miejscu.

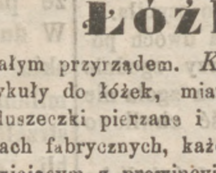
C. k. wyłącznie uprzywilejowane



elastyczne Wkłady do łóżek,

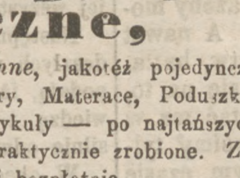
podług najodpowiedniejszego, nowo poprawionego sposobu.

Wkłady te przez swą łagodną, nieporównaną elastyczność i udowodnioną trwałość, znalazły ogólne uznanie, przyczyniają się bowiem bardzo do czystości i utrzymują jednostajny chłód, służą oraz szczególnie dla wygody i zdrowia. Polecając te Wkłady do łóżek, z drzewa lub żelaznych ram z obiciem włosiennem lub bez tegoż, mam przytem zaszczyt polecić mój obficie zaopatrzony



SKŁAD kompletnych Przyborów do łóżek,

i c. k. wyłącznie uprzyw.



Łóżka elastyczne,

z całym przyrządem. *Kosze dla dzieci i Łóżka dziecinne*, jakoteż pojedyncze artykuły do łóżek, mianowicie wszelkiego rodzaju Kołdry, Materace, Poduszki, Poduszeczki pierzane i puchowe, i wszelkie dotyczące artykuły — po najtańszych cenach fabrycznych, każdéj jakości, trwałe, elegancko i praktycznie zrobione. Zamawiającym z prowincyi, przesyłają się Cenniki i rysunki bezpłatnie.

Główny Skład wyrobów: „Stadt Herrngasse Nro“ 4 (neu) im Fürst Liechtenstein'schen Hause. — **F. BURIAN,** *Fabrykant łóżek i pościeli* i posiadający ck. przywilej w WIEDNIU. — Fabryka i Skład od 40 lat (Spittelberg alt) Bezirk Neubau, Ecke der Burg- und Breitengasse Nr. 31 (neu).

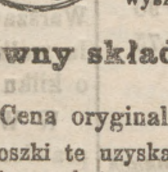
(2450-1-3)

KĄPIELE SIARCZANE W SWOSZOWICACH,

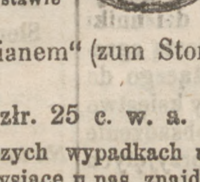
otwarte będą **d. 16 Maja 1863.**

Komunikacya zostanie ułatwiona za pomocą Omnibusa mającego dwa razy dziennie z Krakowa do Swoszowic chodzić. (2433-3)

Wiadomość o pomieszkaniach tegoż Zakładu udziela na żądanie Inspekcya łazienek. *Z Dyrekcyi Spółki Zdrojowisk Krajowych.*



Proszki Seidlitzkie MOLLA,



wyszczególnione medalem nagrody na paryzkiéj wystawie świata w roku 1855.

Główny skład do rozsyłania „Apteka pod Bocianem“ (zum Storch) w Wiedniu.

Cena oryginalnego pudełka z instrukcyą używania 1 złr. 25 c. w. a.

Proszki te uzyskały, przez swą nadzwyczajną w najrozmaitszych wypadkach udowodnioną skuteczność, niezaprzeczenie pierwsze miejsce; i tysiące u nas znajdujących się podziękowań, ze wszystkich części wielkiego Państwa cesarskiego, dowodzą najdetaliczniéj, że proszki te przy ciągłych zatwardzeniach, niestrawnościach i zgagach, oraz w kurczach, słabościach nyrek, cierpieniach nerwów, biciach serca, nerwowych bólach głowy, uderzeniach krwi, reumatycznych rwaniach członków, niemniéj przy skłonności do histeryi, hipokondryi długo trwającej do wymiot, itp, z najlepszym skutkiem używane zostały i najlepsze rezultata okazywały.

Przestroga. Dowiedziałem się, że sprzedawane bywają proszki seidlickie wraz z instrukcyą używania, które słowo w słowo podług moich wydrukowane i dla omamienia Publiczności nawet moim sfałszowanym podpisem opatrzone są, a zatem z powodu podobieństwa co do powierzchnej formy swéj, łatwo z moim wyrobem zamieniane być mogą; przeto przestrzegam od kupowania tych fałszywych proszków z nadmienieniem, że *każde pudełko proszków seidlickich przezemnie wyrabianych dla rozróżnienia od podobnych innych wyrobów opatrzone jest moją marką zastrzegającą, i moim podpisem, a każdy papierek biały jednę dosis proszku zawierający, wyciśnięte ma oznaczenie:* „Moll's Seidlitz Pulver“

Skład tego Proszku utrzymują:

w **KRAKOWIE** p. Dr. **Sawiczewski** aptekarz i **p. M. Jawornicki**, we **LWOWIE**, **p. Piotr Mikolasch** i **p. J. F. Klein**,

w *Białej*, p. Kéler's aptek. i p. J. Berger — w *Bochni* p. P. Niedzielski — w *Brzeżanach* p. Józef Żminkowski i p. B. Fadenhecht — w *Bóbrce* p. J. Czarnik — w *Brodach*, p. Fr. Deckert — w *Buczaczu*, p. J. Czerkawski — w *Chodorowie* p. Z. J. Krynicki — w *Czerniowcach*, p. J. Różański i p. Ign. Schnirch — w *Dobromilu* p. A. Grotowski — w *Drohobyczu* p. L. Kleczkowski — w *Glinianach*, p. N. Heim — w *Gródku* p. A. Tomaszewski — w *Gwoździcu* p. W. Hayder — w *Hussiatynie* p. F. Michalewicz — w *Jagielnicy* p. J. Fischbach — w *Jarosławiu* p. J. Rohm — w *Kaliszu* p. F. Hildebrand — w *Kołomyi* p. W. Kupfermann i p. J. Zachariasiewicz — w *Krynicy* p. H. Nitribitt — w *Limanowie*, p. A. Müller — w *Manasterzyskach*, p. J. Lipschitz — w *Nasiczy* p. A. Merzych — w *Nowym-Sączu*, p. Kosterkiewiczowa wdowa i p. F. Wojcikowski — w *Nowym Targu* p. C. Lauer — w *Oświęcimie* p. W. Polaczek — w *Podgórzu*, p. S. Schlesinger — w *Przemyślu* pp. F. Gaidetschka i Syn i p. E. Machalski — w *Przemyślanach* p. St. Midlecki — w *Radoszynie* p. W. Resch — — w *Rozdole* p. Edw. Kornberger — w *Rzeszowie* p. J. Schaitter i Spółka — w *Samborze*, p. Kriegseisen i p. Juliusz Riedl — w *Sanoku* p. J. Zarewicz i p. Jan Jaklitsch — w *Suczawie*, p. E. Botozat — w *Staremmieście* p. A. Grotowski — w *Stanisławowie*, p. Tomanek, — w *Stryju* p. Nussenblatt — w *Szczyrzecach* p. J. Pelka — w *Tarnopolu*, p. A. Morawetz — w *Tarnowie*, p. J. Jahn — w *Toruniu* p. A. Giełdziński — w *Tyśmienicy*, p. Karol Nęcki — w *Wadowicach*, p. Franz Foltin, p. Schwarz i p. Heinz — w *Zaleszczykach* p. J. Kodrębski — w *Złoczowie* p. Wolf Korkus.

Powyższe firmy przyjmują także zamówienia na

Prawdziwy Oléj tranowy z wątroby miętusowéj

najczystszy i najskuteczniejszy gatunek tranu lekarskiego z BERGEN w Norwegii.

Prawdziwy **Olej tranowy z wątroby miętusowéj** używa się z najlepszym skutkiem w słabościach piersiowych i płucowych, w szkrofułach i w słabości „Rachitis.“ Leczy najzastarzalsze cierpienia podagryczne i reumatyczne, również jak i chroniczne wyrzuty skóry.

Każda flaszka dla różnicy od innych gatunków Tranu wątrobianego, opatrzona jest moją marką ochraniającą i moim podpisem. (1887-20)

Cena całéj butelki 1 złr. 80 c. — pół butelki 1 złr. w. a. wraz z instrukcyą używania.

A. Moll, apt. i fabr. wyrobów chemicznych w Wiedniu N. 562.

Poszukujemy

SUBIEKTA

do handlu naszego ***J. Schaitter i Spółka*** w RZESZOWIE. (2466-1-3)

KĄPIELE w PISZCZANACH we WĘGRZECH.

Otwarcie kąpieli d. 15 Maja rb.

Słynne od wieków kąpiele muliste Piszczańskie, okazały swoją niezaprzeczoną skuteczność w najtrudniejszych wypadkach *podagry, reumatyzmu, szkrofuł, słabości wstawów, kości, skutków złamania kości, zwichnień i ciężkich skaleczeń.*

Na pisemne zapytanie, udzieli bliższych szczegółów Lekarz kąpielowy p. Dr. *A. Vagner.* (2407-1-10)

Niniejszem podaje się do powszechnéj wiadomości, że wypowiedziałem panu Antoniemu Skrzyszowskiemu plenipotencyą i usunąłem go od zarządu dókr Pawłosiowa z przyległościami, oznajmiając zarazem, iż wszelkie czynności, któreby pan Antoni Skrzyszowski od dnia wypowiedzenia plenipotencyi, jakoby imieniem mojem przedsiębrał, za nieważne i mnie nie obowięzujące uważać będę. (2436-2-3)

Lwów dnia 25 Kwietnia 1883.

Wilhelm Hrabia ***Siemieński.***

Żądana jest osoba do Królestwa Polskiego o parę mil od granicy, znająca gruntownie język niemiecki i roboty ręczne. — Wiadomość śpieszna u W. p. Weiss ulica Floryańska. (24 2-1)

Folwark za 5.000 złr. w. a.

Pół mili od Krakowa odległy, z zabudowaniami w dobrym stanie, obsiany kompletnie, z inwentarzem żywym i martwym, z meblami i całem urządzeniem domowem, słowem ze wszystkiem tak że nabywca nic a nic z sobą prowadzić niepotrzebuje a wszystko zastósowane do pomienionego gospodarstwa zostanie, jest za powyższą cenę do sprzedania. Bliżej dowiedzieć się można ustnie lub na listy w Handlu Wej *Sztopfowej w Podgórzu przy Krakowie.* (2391-2-3)

KAPELUSZE SŁOMKOWE

damskie, męzkie i dziecinne,

w najświeższych fasonach z pierwszéj fabryki w Wiedniu, otrzymał w komisie Handel podpisanego i takowe po cenach fabrycznych sprzedaje.

(2324-3) ***Henryk Soblik.***

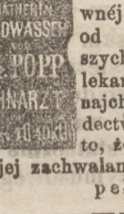
C. k. uprzywil. pierwsza Amerykańska wyłącznie uprzywilj.

WODA ANATERYNOWA DO UST

G. Poppa,

praktycznego lekarza zębów w Wiedniu, — „Stadt Tuchlauben“ Nr. 557. — Cena 1 złr. 40 kr. w. a.

Ta woda do ust od dziesięciu lat istniejąca, okazała się jako najszczególniejszy środek konserwujący tak dla zębów jakoteż i ust, weszła w używanie jako artykuł toaletowy w najzacniejszych domach i prawie u ogółu szanownéj Publiczności, od najszczytniejszych znakomitości lekarskich uzyskała najchlubniejsze świadectwa; sądzę przeto, że wszelkie dalsze jej zachwalanie byłoby zupełnie zbytecznem.





MASA do plumbowania zębów

którą każdy sam sobie zęby plumbować może. Cena 2. fl. 10 centów.

PASTA ANATERYNOWA do zębów. — Cena 1·32 złr.

Roślinny proszek do zębów. Cena 63 kr. wal. austr.

Powyższe artykuły utrzymują po znanych cenach w wszystkich miastach prowincyonalnych mianowicie:

w KRAKOWIE p. aptekarz **Aleksandrowicz** Apteka „pod **białym Orłem**,“ p. **Tomasz Górecki**, p. **Józef Jahn** i p. **Leon Feintuch**; — we LWOWIE: p. **P. Mikolasch**, p. **Laneri**, p. **Tomanek** i p. **Bierzecki** aptekarze, — p. **Hoffmann**, p. **Bonifacy Stiller** i p. **Józef Klein** kup.

w Andrychowie p. H. Unger. „ Bełzu p. Hrymak apt. „ Bielsku p. Schafran. „ Białéj p. Stanko aptek. „ Bochni p. P. Niedzielski. „ Bóbrce p. Jak. Zarnitz. „ Brodach pan Deckert i p. p. Neustein aptekarze. „ Buczaczu p. Czerkawski. „ Brzeżanach p. B. Fastenhecht i p. Zminkowski apt. „ Czerniowcach p. Różański, pan Zachariasiewicz i pan Schally. „ Drohobyczu p. Klaskowski. „ Dydowie p. Koniecki. „ Dembicy p. apt. Herzog. „ Dobromilu p. A. Grotowski. „ Grybowie p. A. Muszyński. „ Hermagor J. A. Mor. „ Jaworowie L. Lachowitz apt. „ Kołomyi p. H. Laden i p. Schabe Hermann. „ Krynicy p. M. Nitribitt aptekarz. „ Lublanach p. Jan Glatz.

w Lutowiskach p. M. Koniecki. „ Monasterzyskach p. Lipchütz. „ Przemyślu p. Machalski. pp. Gajdetschka i Syn. „ Przeworsku p. aptekarz Janiszewski. „ Prelantich p. Winternitz. „ Radautz p. Teichmann. „ Rozwadowie p. K. Marecki „ Rzeszowie p. Ig. Schaitter. „ Samborze p. Kriegseisen i p. Juliusz Rtedel aptek. — i p. Rosenheim. „ Sanoku p. Jaklitsch. „ Stryju p. apt. Sidorowicz. „ Stanisławowie p. A. Tomanek i sp., pp. bracia Czuzawy i p. Beill apt. „ Tarnopolu p. Latinek i p. A. Morawetz „ Tarnowie p. J. Jahn i p. Milikowski księgarz. „ Wadowicach p. Foltin. „ Zaleszczykach p. Kodrębski i spółka. „ Złoczowie p. Gottwald i p. Wolf Korhus.

(1866-17-)

Kamienica dwupiętrowa

na placu Dominikańskim pod liczbą 488 jest z wolnej ręki do sprzedania. — Wiadomość u właściciela na pierwszem piętrze. (2411-1-3)

Osoba ukształcona dla towarzystwa córek, i posiadająca znajomość prowadzenia zarządu domowego miejskiego, życząca umieszczenia, raczy nadesłać swój adres w Krakowie, do handlu W. Fiszera w Rynku, gdzie bliższą wiadomość powziąść może. (2471-1-3)

Zgubiona została Książka do Nabożeństwa

w papier oprawna bardzo małej wartości lecz ceniona jako pamiątka — idąc za processyą ciągnącą ze zamku na skałkę. Łaskawy znalazca raczy oddać takową do bióra Administracyi „Czasu“, gdzie otrzyma na żądanie przyzwoite wynagrodzenie. (2474-1)

Wzywa się pp. *S.* i *J. Wollmanów*, aby się raczyli zgłosić do Ekspedycyi „Gazety Narodowej“ we Lwowie osobiście lub pisemnie w interesie familijnym. (2398--3)

Do kantoru ***L. Sroczyńskiego*** w Krakowie przy ulicy Floryańskiej Nr. 335

zgłosiła się wielka liczba **urzędników prywatnych** z chlubnemi świadectwami i rekomendacyą od obywateli powszechne zaufanie w kraju mających o stósowne do swych zdolności posady. Na żądanie szanownych chlebodawców przesyła się lista różnej kategoryi oficyalistów z wypełnieniem rubryk legitymacyjnych. (2410-1-3)

LILIONEZA



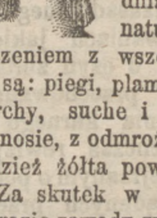
z polecenia król. pruskiego Ministerstwa w Wydziale lekarskim rozbierana, ma własność odmładniania skóry nadając jéj naturalną świeżość oczyszczeniem z wszelkich oszpeceń jakiemi są: piegi, plamy wątrobiane, ostudy, parchy, suche i wilgotne liszaje, róża na nosie, z odmrożenia lub ostrości krwi, tudzież żółta powłoka skóry.

Za skutek w 14 dniach ręczymy, a w razie zawodu zwracamy kwotę zapłaconą.

Cena flaszki całéj 2 złr. 60 kr.

POMADA

pobudzająca wczesny porost brody i wąsów.



Chcąc mieć wczesny porost brody lub wąsów bierze się cokolwiek pomady np. jak dwa ziarnka grochu i naciera się z rana rzeczone miejsca, a najdaléj w 6 miesięcy bujny je porost pokryje; środek ten bowiem jest tak skuteczny, że nawet 17 letni młodzieńcy niemający jeszcze żadnego porostu przychodzą doń za pomocą téj pomady.

Cena puszki 2 złr. 60 kr.

Płyn Japoński



w pudełkach o 2 flaszkach za 5 złr. w. a.

jest najprzedniejszą kompozycyą do prędkiego farbowania włosów, brody, wąsów i brwi według potrzeby i upodobania, odpowiednio do twarzy, z zupełnem farbującego zadowoleniem; prócz tego polecamy:

Chiński środek dowolnego farbowania włosów. Flaszka 2 złr. 10 kr. w. a.

Oryentalny sposób golenia włosów,



bez bólu lub uszkodzenia, na najdelikatniejszych nawet miejscach, a to w 15 minutach, którego to sposobu używa czasem płeć piękna do spędzenia śladów brody i wąsów, tudzież zarastających brwi lub gęstego zarostu ciemienia.

Flaszka 2 złr. 10 kr. w austr.

Fabryka: Rothe i Spółka w Berlinie, główny zaś skład powyższych pięknideł znajduje się wyłącznie w handlu pod firmą: ***E. Skirliński*** w Rynku głównym w Krakowie. (2136-4-)

W tymże Handlu znajduje się także:

Elixir uskramiający ból zębów stanowczo i na zawsze. Flakon 75 cent. Oraz:

Proszek roślinny bielący zęby i utrzymujący dziąsła w stanie zdrowia. Pudełko 65 cent..

Wynalazku ***Dra A. Ślaskiego***, Lekarza medycyny z Wydziału Paryzkiego.

Przesyłki zamiejscowe uskuteczniają się jak najspieszniéj z dołączeniem 10 cent. do powyższéj ceny za opakowanie.

Do dzisiejszego Numeru dołącza się dla Panów Prenumeratorów obwodu Tarnowskiego ***„Sprawozdanie Towarzystwa Dam Dobroczynności Tarnowskiego.“***

Nakładem i Czcionkami Drukarni „CZASU.“

Rządzca Drukarni, *Antoni Rother.*